Cena 20 gr.

# ECHO ZAGŁĘBIA

Redakcja i Administracja: Sosnowiec, ul. Piłsudskiego 25, tel. 56.

KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 306542.

Rok I. Sobota, dn. 12 października 1929 r. № 14.

## Herriot w Berlinie.

# B. premjer Francji jako herold Paneuropy.

**Berlin, 11.10.** — Do Berlina przybył były premjer francuski mer Lyonu, deputowany Edward Herriot.

W godzinach popołudniowych Herriot przyjął w hotelu „Kaiserhoff" przedstawiciela „E. P." i udzielił mu szeregu znamiennych wyjaśnień dla polskiej opinji publicznej na temat swojej roli w ruchu paneuropejskim.

Były sternik rządu francuskiego i przywódca obozu radykalnych socjalistów, stojącego, jak wszystko wskazuje, w przededniu

**ponownego objęcia rządów**

we Francji, na wstępie rozmowy ujętej w formę zwięzłej i dobitnej deklaracji zaznaczył, że praktycznym celem jego podróży do Wiednia, Berlina i Pragi jest przygotowanie konkretnego planu

**organizacji Europy.**

Cel ten da się osiągnąć przez szczegółową analizę pojęcia Paneuropy w znaczeniu praktycznem, a więc przez dokładne określenie, czem właściwie ma być przyszły twór. Dopiero wówczas zniknie większość istniejących urządzeń przeciw

**Paneuropie,**

której ideę propaguje się dotąd w formie zbyt abstrakcyjnej.

— W Polsce — uznaliśmy za stosowne zauważyć — obawę wzbudza możliwość uszczerbku suwerenności na rzecz powszechnej federacji.

— Udzielność każdego państwa — odparł żywo Herriot— musi pozostać nienaruszona i to właśnie znamionuje mój plan.

Organizacja Europy, do której dążę, przedstawiać ma w dziedzinie politycznej

**związek o wiele luźniejszy,**

niż ogólnie się przypuszcza.

Paneuropa to nic innego, jak racjonalna organizacja produkcji i wymiany w dziedzinie gospodarczej, socjalnej i kulturalnej. Inaczej mówiąc. Paneuropa to stworzenie jednakowych, podstawowych warunków ułatwionej i produkcyjnej pracy dla każdej jednostki społeczeństwa europejskiego.

Chodzi o to, żeby Europejczykom powodziło się lepiej, wszystkim Europejczykom bez wyjątku! i to na zasadzie równouprawnienia.

— W dziedzinie gospodarczej — mówił Herriot — dzieło organizacji Europy postępuje wielkiemi krokami.

Pionierami są

**kartele**

wielkich gałęzi przemysłu. Ważnem ogniwem w budowanej Paneuropie będzie przyszły Bank Reperacyjny, do którego zadań należeć będzie

**udzielanie kredytu krajom,**

jak Polska, cierpiącym na brak kapitałów.

W dziedzinie socjalnej i intelektualnej porozumienie natrafi siłą rzeczy na najmniejszy opór.

— Czy takie przeobrażenie Europy nie wywoła dezorganizacji w pewnych dziedzinach?

— Nie — zakończył Herriot — ponieważ zdążać będziemy do celu krok za krokiem, wstępując na coraz wyższy stopień udoskonalenia.

Herriot udał się dziś na cmentarz Luisenstadt do grobu Stresemanna, wieczorem zaś, owacyjnie witany, wygłosił odczyt o Paneuropie.

—x—

# Białe proszki kaprala Dydaka.

## Afera poborowa przed sądem wojskowym w Łodzi.

**Łódź, dn. 1. 10.** — W swoim czasie wiele wrzawy wywołał w Łodzi fakt dokonania szeregu aresztowań zarówno przez policję jak i żandarmerję wojskową wśród znanych w mieście kupców i przemysłowców którzy wmieszani zostali

**w wielką aferę poborową.**

Za kratkami więziennemi nie tylko znaleźli się synowie, którzy uchylali się od służby wojskowej, ale również ich rodzice biorący udział w aferze oraz cały szereg osób wojskowych.

Ze względu na to, iż w aferę zamieszane były zarówno osoby cywilne jak wojskowe — sprawy jednych i drugich wydzielono i przekazano bądź to Sądowi Okręgowemu w Łodzi, bądź to Wojskowemu Sądowi Okręgowemu.

Aby ułatwić sobie zadanie wojskowe władze sądowe postanowiły sprawę każdego z oskarżonych

**rozpatrywać oddzielnie.**

I dziś właśnie Wojskowy Sąd Okręgowy w Łodzi zajął się sprawą kaprala Józefa Dydaka, która stanowi jedno z ogniw łańcucha całego szeregu innych spraw i w której wyrok będzie miał niewątpliwie kolosalny wpływ na dalszy bieg następnych rozpraw.

Sprawa rozpoczęła się o godzinie 9 rano pod przewodnictwem majora Koryckiego.

Oskarża kapitan Mitowski, broni adw. dr. Nawarski.

Akt oskarżenia zarzuca kapralowi Dydakowi, że w grudniu 1927 roku będąc zajęty w pracowni bakterjologicznej 4 Szpitala Okręgowego w Łodzi wbrew przepisom nakazującym traktowanie wyników badań lekarskich i wszelkich odnoszących się do tego dokumentów — jako poufnych — i tem samem zakazujących udzielanie zainteresowanym informacyj — podał do wiadomości Hudesy Bączkowskiej

**wyniki analiz**

zrobionych w 4 Szpitalu Okręgowym dotyczących szeregowca 18 p. p. Golberga Slamy.

Hudesa Bączkowska zarówno w sprawie Dydaka jak i w sprawach innych odgrywała rolę machera poborowego i za każdą z informacyj uzyskanych od Dydaka płaciła mu pokaźne sumy. Tym razem za udzielenie jej informacyj w sprawie Goldberga Dydak

**zażądał 100 złotych,**

w sprawie Elsnera — 145 zł.

Poza tem bowiem odgrywał on rolę dość poważną, a mianowicie zapoznał on znachorkę Bęczkowską znanych w mieście przemysłowców, którzy usiłowali zwolnić od służby wojskowej swych synów. Między innymi poznał on z Bęczkowską Samuela Serejskiego za co otrzymał

**500 złotych,**

w wyniku tego „poznania" został nielegalnie zwolniony z wojska syn jego Maksymiljan, którego następnie aresztowano i osadzono w więzieniu.

Wreszcie z końcem 1927 roku działalność kaprala Dydaka jeszcze bardziej się rozszerzyła.

A mianowicie wystarawszy się o jakieś

**białe proszki**

wręczył je przebywającym w szpitalu poborowym, którzy wskazywani byli przez macherów.

W ten sposób uwolniony został poborowy Elsner.

Na przewodzie sądowym kapral Dydak przyznał się do winy.

Świadkowie Bączkowska Goldberg, Serejski, Elsner przeciwko którym wytoszone są sprawy ze zrozumiałych względów zaprzeczyli oskarżeniu.

## Imponujące uroczystości w Savannah

# KU CZCI KAZIMIERZA PUŁASKIEGO.

## Poselstwo polskie w Waszyngtonie ma być podniesione do godności ambasady.

**Savannah, 10 października. (PAT.) — Ambasador Filipowicz, minister Stetson i Wacław Sieroszewski przybyli do Savannah z Waszyngtonu aeroplanem wojskowym.**

Uroczystości ku uczczeniu pamięci Pułaskiego rozpoczęła dzisiaj msza polowa, celebrowana przez biskupa Savannah — Keyes'a. **Następnie pod przewodnictwem** mera Savannah Saussy rozpoczęły się uroczystości w obecności ambasadora Filipowicza, ministra Stetsona. Franciszka Pułaskiego, Wacława Sieroszewskiego, gen. Trevisa, płk. armji St. Zjedn. Barzińskiego licznych przedstawicieli armji amerykańskiej i sztabu **generalnego** Stanów Zjednoczonych, przedstawicielek Stowarzyszenia Córek Rewolucji Amerykańskiej, Towarzystwa Synów Rewolucji Amerykańskiej i licznych polskich delegacyj z całej Ameryki.

Po krótkiem przemówieniu, wygłoszonem przez mera, zabierali głos ambasador Filipowicz i Wacław Sieroszewski, który przemawiał po Franciszku Pułaskim w języku angielskim.

Po przemówieniach płk. Głogowski złożył **wieńce w imieniu armji polskiej i marszałka Piłsudskiego.** Pod pomnikiem złożono również wielką ilość wieńców w imieniu licznych stowarzyszeń amerykańskich i polskich organizacyj. **Orkiestra w czasie tego odgrywała hymny amerykański i polski.**

W dalszym ciągu uroczystości w imieniu związku polskich kobiet przemawiała pani Napieralska, wręczając merowi m. Savannah sztandar bojowy Pułaskiego, przechowywany w Baltimore.

Komitet uroczystości wydał dla uczestników obchodu śniadanie w hotelu „Besoto". W śniadaniu tem wzięli udział, prócz wyżej wymienionych przedstawicieli dyplomacji i władz, liczni przedstawiciele miejscowego społeczeństwa. Senator stanu Georgia, Shervy Myrick wygłosił pierwszy przemówienie i przedstawiał następnych mówców. Prezydenta Hoovera reprezentował min. Stetson.

Z hotelu uczestnicy bankietu udali się na krążowniku, stojącym w porcie i byli świadkami **wzruszającej ceremonji rzucania wieńców w imieniu polskiego i francuskiego rządu na miejsce, gdzie było opuszczone do morza ciało Pułaskiego.** W czasie tym armaty okrętów oddały 11 wystrzałów.

Na bankiecie, który odbył się wieczorem, ambasador Filipowicz wygłosił przemówienie, charakteryzując rolę Pułaskiego w konfederacji Barskiej oraz przypominając jego czyny na ziemi amerykańskiej.

### DZIEŃ W WOJSKU WOLNY OD ZAJĘĆ.

**Warszawa, 10 października. (Tel. wł.)** — Ministerstwo Spraw Wojskowych zarządziło, aby dzień 11 października z powodu uroczystości ku czci Pułaskiego był wolny od wszelkich zajęć.

——oo——

# Do dnia 17 października

## *odpoczywać będzie marsz. Piłsudski w Sulejówku.*

**Warszawa, 11.10.** (Od wł. k.) Marszałek Piłsudski, który udał się na kilkudniowy odpoczynek do Sulejówka zabawi tam **do dnia 17 października.**

Szef gabinetu ministra spraw wojskowych płk. Beck wraca z Włoch do Warszawy dnia 14 b. m.

# Ślub synowicy króla szwedzkiego

## *z sekretarzem katolickich związków młodzieży.*

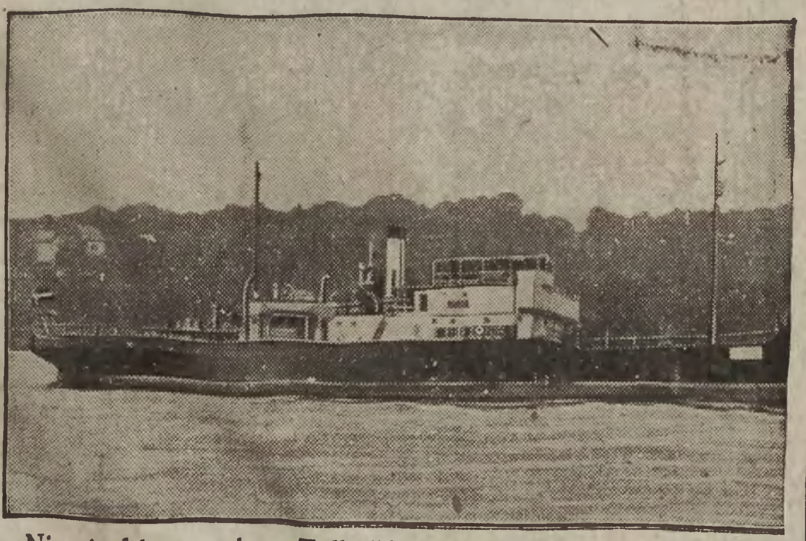
**Sztokholm, 11.10.** (Tel. wł.) Odbył się w Malmo w Szwecji

**ślub hrabianki**

Elzy Bernadotte synowicy króla szwedzkiego z sekretarzem katolickich związków młodzieży Hugonem Cedergrenem. Na uroczystości był obecny

**ojciec panny młodej**

Oskar Bernadotte z małżonką.



Niemiecki parowiec „Talke" na którego pokładzie udali się z portu gdańskiego rewolucjoniści do Wenezueli — powrócił do Europy. (w)

## *Specjalne posiedzenie rady ministrów*

# odbędzie się przed zwołaniem sesji budżetowej sejmu.

**Warszawa, 11.10.** (Od wł. k.) Przed zwołaniem sesji budżetowej Sejmu odbędzie się specjalne posiedzenie

**rady ministrów**

dla omówienia projektu ustawy które rząd przedłoży Sejmowi. Poza projektem ustawy budżetowej rada ministrów omówi szereg różnych projektów nadesłanych przez poszczególne ministerstwa.

——xx——

# Już w czwartek wyjeżdżają polscy jeźdźcy

## *na zawody hippiczne do Ameryki.*

**Warszawa, 11.10.** (Od wł. k.) Skład ekipy reprezentacyjnej jeźdźców polskich, którzy udają się

**na konkursy hippiczne**

do Nowego Jorku został ustalony następująco: Szef ekipy pułkownik Rudolf Dreszer, jeźdźcy por. Kazimierz Szowski, por. Tarnowski, por. Gorzelski. Ekipa polska wyruszy

**w przyszły czwartek**

na statku „Cleveland" z Hamburga.

——xx——

# Pomnik bohaterskiego ucznia

## *na cmentarzu katolickim w Pabjanicach*

Z Pabjanic donoszą:

W lipcu ubiegłego roku wychowanek gimnazjum im. J. Śniadeckiego w Pabjanicach Czesław Dietrich podczas ratowania tonących w stawie odwagę swą

**przypłacił śmiercią.**

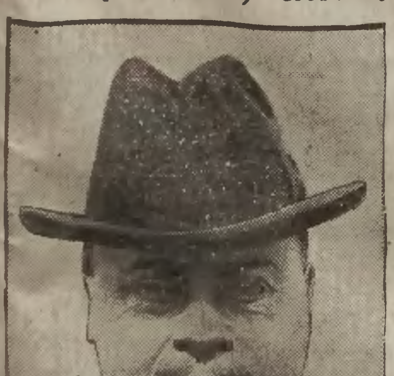
Koledzy, gimnazjalni zmarłego w uznaniu zasług zmarłego wystawili mu własnym sumptem pomnik na cmentarzu katolickim w Pabjanicach. Poświęcenie pomnika tego odbyło się onegdaj.

Piękny czyn młodzieży szkolnej zasługuje na uznanie.

——x——

——xx——

## *Niespokojny duch.*



**Lord Rothermere**

„Król gazetowy Anglji", właściciel największych dzienników londyńskich, używa swych wpływów dla podważania istniejących traktatów pokojowych. Znane jest zeszłoroczne wystąpienie lorda Rothermere przeciwko traktatowi w Trianon i żądanie restytuowania Węgier w dawnych granicach. Obecnie sensację wywołał artykuł lorda Rothermere domagający się od Anglji zwrócenia Niemcom części kolonij afrykańskich, zabranych im na podstawie traktatu wersalskiego.

## *Przesilenie w Czechosłowacji.*



Słowacki minister zdrowia Tiso złożył swoją tekę w związku z wyrokiem przeciwko separatyście słowackiemu dr. Tuce. (w)

# 350-lecie uniwersytetu w Wilnie.

## Drugi dzień podniosłych uroczystości w obecności Prezydenta Rzplitej, Rządu i dostojników Kościoła

## Reskrypt Ojca św. z błogosławieństwem Stolicy Apostolskiej.

Wilno, 1[illegible] października [illegible]. — Dzisiejszy główny dzień jubileuszowy w uroczystościach 350-lecia założenia przez króla Stefana i 10-lecia wskrzeszenia uniwersytetu przez marszałka Józefa Piłsudskiego rozpoczął się solennem nabożeństwem w imponująco udekorowanej bazylice. O godz. 10-ej rano wyruszył z uniwersytetu do bazyliki pochód senatów akademickich wszystkich wyższych uczelni polskich z rektorami, poprzedzanych berłami uniwersyteckiemi. Następnie postępowali profesorowie USW., dalej szła młodzież uniwersytecka. Pod kolumnadą u wejścia do bazyliki duchowieństwo witało przybywających na nabożeństwo dostojników świeckich ministrów, wojewodów, generalicję i uczonych polskich. Po godz. 10-ej przybył ks. prymas kardynał Hlond wraz z metropolitą wileńskim, arcybiskupem Jałbrzykowskim, uroczyście witany. O godz. 10 minut 15 nadjechał samochodem Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki w towarzystwie wojewody Raczkiewicza. P. Prezydent Rzeczypospolitej zajął miejsce w prezbiterjum po prawej stronie, za nim zajęli miejsca reprezentujący marszałka Piłsudskiego prezes rady ministrów Kazimierz Świtalski, gen. Żeligowski i ministrowie: Czerwiński, Prystor, Car, Boerner, Kühn, Staniewicz, Niezabytowski, wiceminister Wysocki, posłowie sejmowi, naczelnicy władz wojskowych, prezydjum miasta, weterani z 1863 roku i wiele innych wybitnych osobistości. W stallach kanonickich zasiedli ks. arcybiskup Jałbrzykowski, ks. arcybiskup Ropp, biskupi Szlagowski, Michałkiewicz, Bandurski, Przeździecki i kanonicy. Zasiadł również reprezentant Węgier charge d'affaires Balosy. Na tronie arcybiskupim zajął miejsce prymas polski ks. kardynał Hlond w płaszczu szkarłatnym.

Na ambonę wszedł metropolita wileński ks. arcybiskup Jałbrzykowski i odczytał najpierw w tekście łacińskim, a następnie w tłumaczeniu polskiem podpisany przez kardynała Gaspari'ego reskrypt Stolicy Apostolskiej, wystosowany na ręce rektora U. S. B. Falkowskiego dla uniwersytetu wileńskiego z okazji jubileuszu. Reskrypt kończył się błogosławieństwem apostolskiem. W czasie nabożeństwa wygłosił wspaniałe kazanie biskup sufragan warszawski rektor ks. Szlagowski.

Następnie odbyła się imponująca i piękna uroczystość.

Po nabożeństwie w bazylice ruszył do kościoła uniwersytetu św. Jana pochód senatów akademickich, profesorów, młodzieży akademickiej, organizacyj i szkół ze sztandarami. Olbrzymi kościół św. Jana zamieniono na salę obrad w ten sposób, że wielki ołtarz zakrywała wielkich rozmiarów kotara, tak, iż był on zupełnie niewidoczny. Świątynia była szczelnie wypełniona. Pierwszy przemówił ze swego miejsca rektor uniwersytetu Stefana Batorego ks. Falkowski, witając p. Prezydenta, rząd Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej z premjerem Świtalskim na czele, J. E. ks. prymasa Hlonda, senaty uniwersyteckie i wszystkich zebranych gości. Następnie przemawiał premjer Świtalski, który złożył hołd cieniom wielkiego króla Batorego, twórcy uniwersytetu w Wilnie i życzył w imieniu rządu wszechnicy wileńskiej rozkwitu i owocnej pracy. Po przemówieniu p. premjera Świtalskiego, nagrodzonem hucznemi oklaskami, w imieniu senatu złożył życzenia serdeczne p. marszałek Senatu Szymański, prezydent miasta Folejewski w imieniu ludności miasta Wilna wręczył następnie księdzu rektorowi nowy złoty łańcuch rektorski, zaś wojewoda Raczkiewicz wręczył pierścień rektorski od prezesa rady ministrów.

——::——

# Rokowania polsko-niemieckie na nowych torach.

## Ostatni podpis Stresemanna

### na dekrecie, zawierającym ustępstwa wobec Polski.

**Berlin, 1[illegible] października. Tel. wł.)** — Demokratyczne dzienniki „Voss Ztg." i „Berliner Tgbl." zajmują się obecnym stanem rokowań handlowych polsko niemieckich.

„Berl. Tgbl." stwierdza między innemi, że łącznie z **traktatem handlowym polsko-niemieckim ma być również zawarta konwencja o osiedleniu Niemców w Polsce** w formie, ustalonej przed dwoma laty. Rokowania obecne jeszcze nie wyszły poza stap wstępny. Istnieje jednakże nadzieja — pisze „Berl. Tgbl." — że tym razem t. zw. mały traktat handlowy polsko-niemiecki, przedstawiający rodzaj prowizorjum, dojdzie do skutku, o ile Polska uwzględni pewne życzenia niemieckie, dotyczące niektórych formalności celnych oraz świadectw pochodzenia towarów. Rokowania przeciągną się prawdopodobnie przez czas dłuższy, ponieważ Polska zajęta jest obecnie sprawami politycznemi, o których jest mowa w Hadze. Co do postulatów niemieckich w sprawie zlikwidowania wojny celnej i **udzielenia Niemcom klauzuli najwięk. uprzywilejowania**, zdania w Polsce są podzielone.

„Vos. Ztg." natomiast znacznie optymistyczniej zapatruje się na widoki rokowań polsko-niemieckich. Pismo to stwierdza, że podczas gdy za dr. Hermesa rokowania ledwie ruszyły z miejsca, nowe pertraktacje, prowadzone przez posła Rauschera, sprowadziły całą sprawę na **nowe, pełne widoków porozumienia, tory**. Po rozmowie posła Rauschera z polskim ministrem spr. zagranicznych referentami poszczególnych **ministerjów oraz szefem delegacji polskiej** p. Twardowskim, rokowania polsko-niemieckie **posunęły się już bardzo widocznie naprzód.** Rząd Rzeszy stanął, jak wiadomo na stanowisku, że rokowania taryfowe, wobec istnienia ciągłego przesilenia agrarnego, nie sią obecnie aktualne. Wskutek tego Niemcy zaproponowali zawarcie traktatu na skromniejszych podstawach. Wiadomość, jakoby propozycja niemiecka pochodziła od ministra finansów, Hilferdinga, nie odpowiada prawdzie, ponieważ propozycje rządu Rzeszy pod adresem Polski opracowano w porozumieniu ze wszystkiemi kompetentnemi ministerjami Rzeszy, a **Stresemann w ostatni wieczór przed śmiercią położył swój podpis pod dekretem, zawierającym nowe propozycje i ustępstwa pod adresem Polski.**

Polska naturalnie żąda swobody w eksporcie mięsa wieprzowego do Niemiec. — **Niemcy chcą wiedzieć, co wzamian za to** ustępstwo rząd polski byłby gotów oddać Niemcom. Wysokość kontyngentu polskiego węgla zależna jest od kontroferty polskiej.

——oo——

# Wspólna deklaracja Hoovera i Mac-Donalda.

**Prezydent Hoover i premjer Mac Donald ogłosili z Waszyngtonu wspólną deklarację, której trudno odmówić doniosłego znaczenia. Deklaracja brzmi:**

**„Rozmowy dotyczyły głównie stosunków anglo-amerykańskich pod kątem widzenia sytuacji wytworzonej przez pakt Kelloga. Oba rządy oświadczają, iż nietylko wojna anglo-amerykańska jest nie do pomyślenia, lecz również nieufność i podejrzenia winny obecnie przestać wpływać na ich politykę narodową. Wymiana poglądów na sprawę zmniejszenia zbrojeń morskich doprowadziła oba narody już prawie do porozumienia, tak, że wszystkie przeszkody poprzedniej konferencji zdają się być w swojej istocie obecnie usunięte. Sygnatarjusze traktatu morskiego, zawartego w r. 1922 w Waszyngtonie, zostali poinformowani o przebiegu rozmów anglo-amerykańskich i uczyniona została ostatnio propozycja odbycia konferencji 5 mocarstw. W międzyczasie rządy brytyjski i amerykański prowadzić będą w dalszym ciągu rozmowy z pozostałemi mocarstwami zainteresowanemi, w celu usunięcia wszystkich możliwych trudności przed otwarciem konferencji. W zwiazku z bezpieczeństwem, jakie daje pakt Kelloga, oba rządy żywią nadzieję, iż wobec osiągnięcia porozumienia co do parytetu obu flot we wszystkich kategorjach okrętów ustało raz na zawsze współzawodnictwo anglo - amerykańskie w budowie okrętów, a co za tem idzie i ryzyko wojny oraz trwonienie grosza publicznego".**

**Następnie dnia 10 b. m. Mac Donald wydał jednostronny komunikat, w którym oświadczył, że osiągnięte w Ameryce wyniki przeszły jego oczekiwania. Po wzniosłej frazeologji genewskiej — Waszyngton stał się nowem, a prawdopodobnie ważniejszem jeszcze centrum rozpowszechnienia kadzideł pacyfistycznych o ponurem jednak dla reszty świata zabarwieniu anglo - amerykańskiem.**

**Jak przyjmuje świat wyniki misji Mac Donalda?**

**„Tribuna" rzymska dopatruje się tu poprostu „mistycznej inspiracji hegemonicznej", którą niegdyś posługiwał się — „Kajser z Bożej Łaski" Wilhelm drugi. Socjalista Mac Donald zwiał z widowni natomiast zjawił się w tejże osobie premjer angielski, przemawiający w imieniu najsilniejszego imperjum świata i dążący do wprowadzenia wspólnej ze Stanami Zjednoczonemi hegemonji światowej nietylko dla celów statystycznych, lecz również dynamicznych. Faszyzm, zarówno zresztą jak i komunizm dopatruje się w misji Mac Donalda jaskrawszych dowodów „bezprzykładnej kłamliwości i obłudy socjalizmu".**

**Zgrzytanie zębami dyplomacji Paryża, Rzymu, Moskwy i Tokio niewiele się przyda. Dolar i funt mają własną logikę faktów, która przezwycięża wszystkie przeszkody okresu powersalskiego. Głęboki sens wypadków waszyngtońskich polega na kapitulacji Anglji wobec Ameryki. Dotychczas Anglja z nikim się nie liczyła. Ten okres należy już do przeszłości. Mac Donald złożył hołd Ameryce i może nietylko w imieniu Anglji, ale i w imieniu starej Europy.**

**Nigdy wyraźniej nie widniała hegemonja Ameryki nad światem, jak obecnie w świetle magicznych frazesów duetu waszyngtońskiego. W dyplomacji i w życiu nikt stale i nieprzerwanie nie zwycięża. W każdym razie na mozolnej drodze rekonstrukcji powojennej świata misja Mac Donalda w Waszyngtonie przynieść może pozytywne rezultaty.**

**Co do specjalnej kwestji porozumienia się z pozostałemi państwami w przedmiocie rozbrojenia na morzu — londyński „Times" donosi, że nota Hoovera i Mac Donalda nie stwarza nowego „mechanizmu" na morzu, przeciwnie, wyraża nadzieję takiego ukształtowania się prac na konferencji rozbrojeniowej, którego mocą zadania Ligi Narodów będą ułatwione.**

**S.**

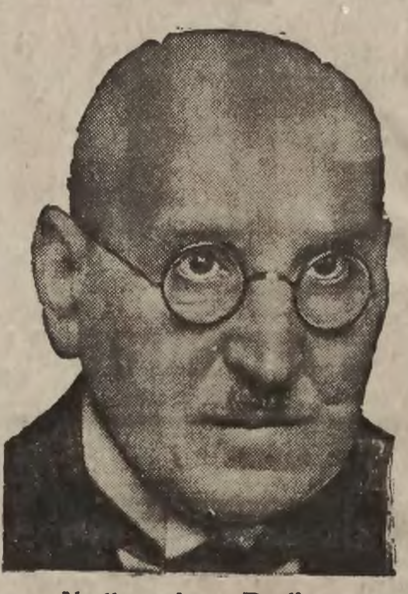
——oo——

## *Pomnik głuchego mistrza tonów w Karlsbadzie.*

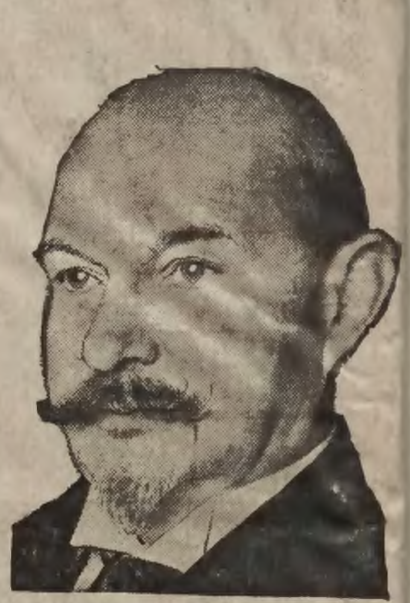


W Karlsbadzie został odsłonięty pomnik Bethovena przy współudziale delegacyi ze wszystkich krajów Europy, m. in. z Polski. (h)

## Skandal w magistracie berlińskim.



Nadburmistrz Berlina dr. BOESS.



BURMISTRZ SCHOLZ

którym bracia Szklarkowie dawali dla wszystkich członków rodziny wspaniałe futra, ubrania i toalety, aby temi łapówkami zyskać ich pobłażliwość dla swych miljonowych oszustw. (h)

# 25 miljonów złotych strat

## poniosło sadownictwo.

### *Najwięcej ucierpiały grusze i śliwki.*

**Warszawa, 11. 10.** (Od wł. k.) Po tegorocznym zbiorze owoców zakończono ostateczne obliczenie strat poniesionych

**przez sadownictwo**

wskutek zeszłorocznych mrozów. Ilość drzew, które w tym roku nie obrodziły wyraża się cyfrą 12 i pół miljona sztuk. Straty przez to poniesione dochodzą do

**25 miljonów złotych.**

Najwięcej ucierpiały grusze i śliwki.

——xx——

# Bocian w kolejce napowietrznej.

## *Nowy obywatel Rzeczypospolitej.*

**Warszawa, 11.10.** (Od wł. k.) Wczoraj w wagonie kolejki napowietrznej w Luna Parku podczas

**karkołomnej jazdy**

jedna z pasażerek **powiła dziecko.** Poród nastąpił po **zatrzymaniu** kolejki **w wagoniku.** — Wezwany **lekarz oświadczył** zgromadzonej publiczności, **że** nowy obywatel **przybył szczęśliwie i zdrowo na świat.**

——xx——

# Ryży oszust w księżej sutannie

## *wyzyskuje ludzkie miłosierdzie.*

**Koło, 11 października.** Na terenie Koła i powiatu kolskiego pojawił się

**niezwykły oszust,**

który ponaciągał nietylko **włościan, lecz i okolicznych właścicieli** majątków ziemskich.

Oszust ten, człowiek w średnim wieku, wykształcony, chodzi w przebraniu księdza i

**zbiera ofiary**

na rzecz misyj katolickich.

Jak ustaliło przeprowadzone dochodzenie pseudo-ksiądz wyłudził na rzekome misje katolickie **kilka tysięcy złotych.**

Wszczęte poszukiwania ustaliły, **że sprytny ten oszust** grasował ostatnio i na terenie powiatu kaliskiego, skąd udał się w **kierunku Łodzi.**

Dalszy pościg za tajemniczym oszustem trwa.

„Ksiądz - kwestarz" jest osobnikiem średniego wzrostu o twarzy okrągłej, ryżych włosach, górna szczęka złota, ubrany w przyniszczoną sutannę, czarny kapelusz i czarne sznurowane trzewiki. Na piersiach oszust posiada zawieszony na czarnej taśmie krzyż.

——xx——

# Kierownica w niepewnych rękach.

## *Śmierć niefortunnej szoferki.*

Z Wilna donoszą:

Na szosie Wilno — Podbrzezie w odległości 9 klm. od Wilna miał miejsce tragiczny wypadek automobilowy, który pociągnął za sobą śmierć jednej z jadących niejakiej p. Kołosowskiej, nie posiadającej prawa jazdy, ta zaś jadąc z nadmierną szybkością

**spowodowała katastrofę,**

uderzając przednią częścią samochodu w przydrożny słup telegraficzny. Auto zostało b. poważnie uszkodzone, wszyscy zaś jadący siłą wstrząsu wyrzuceni zostali **do rowu,** przyczem **Kołosowska** odniosła ciężkie rany. W stanie nieprzytomnym przewieziono ją do szpitala św. Jakóba, gdzie po kilku godzinach zmarła.

Szofer Wołejko i właściciel auta p. Ludwik Słotwiński wyszli z katastrofy bez szwanku.

—x—

## *Alchemik XX wieku.*



**BLACHARZ FRANCISZEK TAUSEND,**

**który oszukał kilkanaście osób w Monachjum na pół miljona marek, wmawiając w łatwowiernych, że wynalazł sposób zamiany ołowiu na złoto.**

**Przed dwoma dniami ponowił próbę wobec przedstawicieli mennicy i w probówce znalazła się minimalna ilość złota. Cała prasa niemiecka przyniosła wiadomość o sensacyjnem odkryciu dokonanem pod ścisłą kontrolą. Teraz jednak wykazało się, że złoto pochodzi z korony zęba...**

**Jutro rozpoczniemy druk fascynującej powieści**

**C. HAMILTONA**

**p. t. SKANDAL.**

# Pobożne przedstawienie w podgórskiej wiosce.

## Znakomity Antoni Lang już jest za stary!

Podgórska wioska w Bawarji, Oberammergau, sławna z przedstawień pasyjnych, odgrywanych co dziesięć lat przez jej mieszkańców, a przedstawiających mękę pańską, znajduje się teraz w stanie

**wielkiego podniecenia.**

Chodzi o wybór nowego aktora który odegrałby rolę Chrystusa i aktorki, która ma wystąpić jako Matka Boska.

Świetny przedstawiciel głównej roli, Antoni Lang, żyje jeszcze a w pamięci wszystkich, którzy widzieli widowisko w Oberammergau, pozostaje jeszcze wrażenie jego gry, pełnej przejęcia i niezwykle pięknego głosu jakim wołał z krzyża, przed chwilą konania: „Panie, Panie, czemuś mnie opuścił?"

Ale Antoni Lang

**już jest niemłody.**

Grał swoją rolę od roku 1900 to znaczy trzy razy. Dziś jest już człowiekiem przeszło 60-letnim, nienadającym się do powtórzenia swego występu artystycznego raz jeszcze, w roku przyszłym.

Tak samo nowa artystka musi wystąpić w roli Matki Boskiej a głosowanie ma się odbyć właśnie w dniach najbliższych. Głosowanie to odbywa się po pewnego rodzaju egzaminie, który polega na odegraniu ról przed najsurowszymi krytykami, bo radcami gminy Oberammergau.

Nowi kandydaci w opinji mieszkańców wioski są bezkonkurencyjni. Rola Chrystusa przypadnie niezawodnie

**Alojzemu Langowi,**

krewnemu jego poprzednika, człowiekowi wieku lat 37, o szlachetnej postawie i ślicznym głosie. Do roli Najświętszej Panny Marji zgłaszają się dwie kandydatki. Jedną jest Marja, córka Antoniego Langa, a druga Joanna, córka miejscowego oberżysty.

Jak w latach poprzednich, przedstawienia będą dawane parę razy w tygodniu od maja do sierpnia przyszłego roku. Wszystkich przedstawień będzie 32.

Potem nastąpi przerwa, jednakże nie 10-letnia, jak zazwyczaj, ale tylko do roku 1934, kiedy przedstawienia się powtórzą, ze względu na 300-lecie ich ustanowienia.

Już na przyszłoroczny sezon poczyniono w Oberammergau wielkie i dalekoidące zmiany, a wielu zwolenników archaiczności razi nawet wprowadzenie megafonu dla reżysera przedstawień, ażeby jego rozkazy słyszane były w najdalszych zakątkach sceny.

Lokal, przeznaczony na przedstawienia, znacznie rozszerzono, tak, że zamiast 900 widzów będzie mógł pomieścić **5.200.**

Zaopatrzono go także na wypadek niepogody w dach szklany, który można rozsunąć.

Chodzą pogłoski, że na przyszłoroczne przedstawienia wszystkie bilety zakupił jakiś przedsiębiorca amerykański. Ze strony oficjalnej jednakże przeczą temu, chociaż nie byłoby to nic dziwnego, gdyż dla mieszkańców Oberammergau olbrzymie koszty przedstawienia stanowią groźbę bankructwa.

Sam nawet Antoni Lang po skończeniu przedstawień wyszedł z zyskiem zaledwo 24 złotych marek, po ostatnim sezonie.

W każdym razie mieszkańcy Oberammergau liczą na napływ Amerykanów i innych ciekawych cudzoziemców, którzy przybędą na przedstawienia samochodami. Już teraz więc w okolicy

**naprawia się drogi**

i przygotowuje się wszystko dla wygody spodziewanych gości.

Według dawnego zwyczaju, każdy, kto nabędzie bilet na przedstawienia, otrzymuje prawo do noclegu i porannej kawy z tem jednakże, że mu nie wolno dłużej pozostać niż dwa dni.

Ale w Oberammergau powstał niedawno hotel dla zwolenników górskich sportów zimowych i w tym hotelu znajdzie pomieszczenie wielu takich, którzy nawet wcale nie będą mieli biletu.

# OBŁĄKANI CHCIELI UGOTOWAĆ LEKARZA.

## Zimna krew psychjatry.

W pewnym zakładzie londyńskim dla obłąkanych przed kilku dniami — jak donoszą pisma angielskie — wydarzył się wypadek, prawdziwie mrożący krew w żyłach.

Lekarz kierujący, jak zazwyczaj, przeprowadzał kontrole w rozmaitych oddziałach zakładu, przyczem — jak zawsze — chorzy przedstawiali mu najrozmaitsze życzenia i zażalenia do rozpatrzenia. Stosownie do zwyczaju odbywał on ten obchód

**zupełnie samotnie.**

W jednej z sal otoczony został przez jej mieszkańców, którzy poczęli się uskarżać, że podawany im rosół jest zupełnie nie do jedzenia. Lekarz pragnął udowodnić im, jak poważnie bierze ich zażalenie i udał się natychmiast w ich towarzystwie do kuchni, gdzie właśnie na ogniu stał

**olbrzymi kocioł**

napełniony wrzącą wodą. Obłąkańcy, którzy szli za lekarzem, momentalnie wypełnili całą kuchnię i ciasnym pierścieniem otoczyli zarówno lekarza, jak też i kocioł. Nagle jeden z nich rzekł do lekarza:

— Wie pan, panie doktorze, pan jest

**taki tłuściutki,**

że z pana toby była dopiero doskonała zupa! Pozwoli pan, że spróbujemy.

Inni chorzy zostali momentalnie opanowani przez chorobliwą ideę swego współtowarzysza niedoli.

Ale doświadczony psychjatra nie stracił zimnej krwi, lecz w momencie, kiedy zaledwie kilka centymetrów dzieliło go od piekielnego kotła, krzyknął do chorych:

— Stójcie, moi panowie! Jest to istotnie doskonały pomysł, ale suknie, które mam na sobie popsują

**zupełnie smak zupy,**

przesiąknięte są bowiem odorem laboratorjum i apteki zakładowej. Pozwólcie mi naprzód, abym poszedł do garderoby i tam się rozebrał, a potem zgłoszę się tu natychmiast!

Uwaga lekarza wydała się obłąkańcom najzupełniej słuszna i natychmiast człowieka, który znajdował się o kilka zaledwie momentów od znalezienia śmierci w straszliwy sposób — zwolniono.

Kontrolę zakładu odbywa odtąd jedynie w towarzystwie kilku silnych dozorców oraz dwu asystentów.

## Oryginalny wyścig.

# Rozstrzygająca walka parowozów

## PRZED STU LATY.

(Od wł. korespondenta.).

**Londyn,** w październiku.

W bieżącym roku minęło lat sto od chwili, gdy oczy całej Anglji, a nawet całego kulturalnego, cywilizowanego świata, zwróciły się na miejscowość, położoną pomiędzy miastem Rainhill a Liverpoolem. — Od dłuższego czasu odbywał się tam po szynach ruch wozów, zaprzeżonych w konie, lub kierowanych lokomotywą, dla przewożenia transportów węgla do przystani. Bowiem parowóz, czyli lokomotywa, przezwany „żelaznym koniem" był już od dziesiątka lat w użyciu jako środek transportowy, lecz pomimo wszystko traktowano go raczej jako

**dziwoląg techniczny,**

niż poważnego konkurenta innych sposobów lokomocji.

Wkońcu jednak rząd i parlament zdecydowały się na pierwszą próbę, mającą zadecydować i użyciu parowozu (wynalazku Anglika Stephensona) nie tylko dla transportu towarów, lecz i dla przewożenia ludzi.

W tym celu miano wypróbować szybkość lokomotywy na torze długości pięciu kilometrów, pomiędzy Rainhill'em a Liverpoolem. Do konkursu stanęły cztery parowozy.

Siódmego października 1829 roku tłumy publiczności zjawiły się na przestrzeni pomiędzy wzmiankowanemi miastami; nieomieszkano urządzić

**totalizatora,**

dając Anglikom sposobność do ulubionych zakładów i ryzykownego hazardu.

Postanowienie parlamentu angielskiego zostało poprzedzone ciekawa historją, a wywołane niezmordowana propagandą Jerzego Stephensona, owego niezwykłego człowieka, który z prostego robotnika (początkowo był tylko pastuchem do krów) zdołał rozwinąć się w technika, wynalazcę, budowniczego maszyn, a następnie twórcę i kierownika pierwszej fabryki parowozów w świecie.

Towarzystwo transportowe ogłosiło dla konkursu

**z nagrodą 500 funtów**

st. za najlepszą lokomotywę. — Warunki konkursu były następujące: Parowóz przy najwyższej wadze 6 tonn i ciśnieniu parowem 3 i pół atmosfer powinien był rozwinąć na godzinę szybkość 16 kilometrów (w owych czasach 10 mil) oraz znieść obciążenie 20 tonn. Maszyna powinna była być zmontowana na sześciu kołach i nie powinna przewyższać wysokości 15 stóp. Cena gotowej maszyny nie miała wynosić wyżej 500 f. st. Dalsze warunki tyczyły się bezpieczeństwa ruchu, ograniczenia dymu i t. p. szczegółów, a jak na owe czasy i przy ówczesnym stanie techniki stanowiły niełatwe zadanie dla stających do konkursu.

Do konkursu stanęli czterej najlepsi inżynierowie — mechanicy Anglji: 1) John Ericson, sławny budowniczy maszyn i jeszcze sławniejszy wynalazca, który wspólnie z inżynierem Braithwaite zbudował lokomotywę „Novelty". 2) Timothy Hackworth, samouk w dziedzinie techniki, jak i Stephenson. Z werkmajstra wyrobił się na fabrykanta maszyn i konstruktora. Stanął do konkursu z lokomotywą „Sanspareil". 3) Inżynier Burstall z parowozem „Perseverance" i wreszcie 4) Jerzy Stephenson ze swym synem Robertem z parowozem „Rocket".

„Rocket" pochodził z fabryki Stephensona w Newcastle, miał wagę 4 i pół tonn, zaopatrzony był w kocioł rurowy systemu Seguina i rankiem dnia konkursu został dodatkowo zaopatrzony w nowy przyrząd, umożliwiający upust pary

**przez komin**

systemem miechowym, dozwalającym na silniejszy przepływ powietrza i intensywniejsze spalanie się wewnątrz maszyny.

Parowozy, zgłoszone do konkursu, stanęły rzędem obok siebie na czterech równoległych torach wśród niebywałego zainteresowania tłumu widzów. Gdy ruszyły na dany znak startera, masy widzów pieszo lub wozami ruszyły z miejsca razem z niemi, lecz wkrótce musiały dać za wygrane pomimo swych usiłowań.

Sensacją pierwszą stało się zatrzymanie „Perseverance" skutkiem defektu w maszynie. Parowóz stanął wśród drogi po kilku tysiącach yardów.

Niezadługo potem stanął i „Sanspareil" z tego samego powodu, nie przyniósłszy zaszczytu swej nazwie (sans pareil — nieporównany).

Na torze pozostały tylko dwa parowozy: „Rocket" i Novelty" Ten ostatni znacznie wyprzedził „Rocket", posuwając się z niesłychaną szybkością (28 mil) Przed samą metą niemal zwolnić musiał biegu, tak dalece, że „Rocket" Stephensona nagle przyśpieszający biegu, zdołał go wyminąć. A gdy „Novelty", zmuszony takimże defektem, wreszcie po coraz wolniejszem tempie zatrzymać się musiał, „Rocket" pewnie i bez przeszkód

**dobiegł mety,**

ku ogólnemu entuzjazmowi tłumów, witających Stephensona i syna jego okrzykami zapału.

Taki był wyścig parowozów w Rainhill, o którym mówią i pamiętają dziś jeszcze w Anglji. Zadecydował o dalszym postępie kolei żelaznych.

Wkrótce potem otworzono pierwszą linję kolejową pomiędzy Manchesterem a Liverpoolem z regularnemi pociągami osobowemi i towarowemi, a następnie zaczęto otwierać coraz to inne linje.

Takie było zapoczątkowanie dróg żelaznych i słusznie nazywają dzień 7 października 1829 r. dniem narodzin kolei. Zaś set na rocznice tego faktu tak ważnego w dziejach cywilizacji, obchodzimy w bieżącym miesiącu.

## *Aktorzy przedstawień pasyjnych w Oberammergau.*



W roku 1930 odbędą się w Oberammergau znane przedstawienia pasyjne. Ubiegłej niedzieli rozdano uroczyście role między mieszkańców miasteczka. Rolę Chrystusa grać będzie Alojzy Lang (po lewej stronie w pośrodku), dalej Marja Magdalena (H. Preisinger) i Jana Chrzciciela (A. Lang). U dołu: Marja (A. Rutz) i Judasz (Guido Mayr).

ROBERT DIEUDONNE.

# Trzydzieści miljonów!...

Eugenja Passereau nie miała młodości szczęśliwej. Matka jej, praczka w Menilmontant, po śmierci swego prawowitego małżonka, ciesił, nie uważała za wskazane ulegalizować dawnego swego tajnego stosunku z Danielem Hoursin, policjantem dwudziestego okręgu, ze względu na to, że Hoursin nie lubił małej, przypominającej mu jego poprzednika. Pragnął natomiast całem sercem mieć własne dziecko z praczką Passereau.

Niebo wszakże nie chciało błogosławić jego nieprawidłowego związku, o co żywił głęboki jakkolwiek nieuzasadniony żal do Eugenji.

To też, skoro tylko skończyła piętnaście lat, umieścił ją w charakterze służącej do wszystkiego u restauratora z bulwaru Charonne z niezbyt pochlebnem dla dziewczyny poleceniem:

— Potrzebuje treningu. Nie oszczędzajcie jej!

Matka Passereau zeszła z tego padołu płaczu, zmiażdżona kołami autobusu, zostawiając córkę samą na świecie.

Eugenja nie była ładną: dwoje oczu jej, czarnych jak węgiel i zbyt blisko zadartego nosa osadzonych, miało wyraz wyzywający; usta zaś, małe, wąskie, zaciśnięte, nadawały twarzy jej zły i ostry charakter.

Mimo to jednak mając lat osiemnaście wpadła w oko jednemu z chłopców kawiarni Montmartre. Maltretowana i bita przezeń, porzuciwszy go przy pierwszej sposobności, po szła śliską drogą kobiet lekkich obyczajów.

Pewnego dnia otrzymała ku swemu wielkiemu zdumieniu list od rejenta z Neuville-sur-Saudre, wzywający ją w sprawie ważnej i niecierpiącej zwłoki. Będąc w posiadaniu pięciuset franków oszczędności, wsiadła do najbliższego pociągu.

— Stryj pani umarł w Brazylji bezdzietnie — oznajmił rejent Eugenji — pozostawiając olbrzymi majątek, który przypada pani wyłącznie w spadku. Czy mogę prosić o podpisanie mi upoważnienia dla zajęcia się likwidacją sukcesji?

— Ja?... otrzymuje spadek?.. — dziwi się Eugenja.

— W sumie trzydziestu miljonów gotówką.

— Nie może być!...

— Upewniam panią. Wszystkie dokumenty są w porządku. Pani jest pełnoletnia od zeszłego miesiąca... Moge sprawę ulegalizować w szybkiem tempie...

— Co mam robić tymczasem? — pyta oszołomiona spadkobierczyni.

— Nic. Jeżeli pani potrzebuje pieniędzy...

— Ach! Nie... Mam jeszcze ze trzysta franków co najmniej...

Rejent uśmiecha się:

— Mogę służyć trzystu tysiącami na życzenie pani...

— Po co? Na co?...

— Powiedz mi, moje dziecko... Co robiłaś w Paryżu?

Eugenja z grymasem na ustach potrząsnęła głową.

— Tak?... Wobec twej nowej sytuacji jednakże, należałoby zerwać z przeszłością — według mego zdania. Nie masz poważnych zobowiązań względem nikogo, prawda?

— Nu... nie... Ach! Ci mężczyźni...

— Nie jestem spowiednikiem panno Eugenjo! — przerywa jej rejent pośpiesznie. — Tutaj, nikt cię nie zna. Mógłbym wynająć ci skromny domek i dawać na przyzwoite utrzymanie, dopóki trybunał nie utwierdzi cię w prawie własności...

— Trybunał?... podchwytuje zaniepokojona Eugenja.

— Nie bój się, moje dziecko.

— Nie mam nikogo na świecie — mówi biedna dziewczyna, utkwiwszy smutny i wylękły wzrok w oczach rejenta — zrobię wszystko, cokolwiek mi pan doradzi...

* * *

W dwa dni potem Eugenja mieszkała w willi, wznoszącej się nad brzegiem Sauldre'y, mającej staruszkę w charakterze służącej przy sobie.

Sąsiedzi mierzyli nowego przybysza bystremi oczyma i trącali się znacząco łokciami.

Ilekroć kancelista rejenta przynosił Eugenji pieniądze, bronila się przed niemi, rozkładając bezradnie rece.

— Nie potrzebuje ich, mój panie... Nie mam długów.

Podpisując dokumenty, które jej podsuwał, przyznawała się otwarcie:

— Nic a nic nie rozumiem, jak mi Bóg miły!

Rejent odwiedzał klientkę swą od czasu, nie szczędząc dobrych rad. Za jego namową kupiła gramofon i zamówiła odpowiednią do swej sytuacji garderobe w jednym z pierwszorzędnych magazynów paryskich, by wyjść z czasem z roli nieporoznej kokoty z Montmartre.

Nudząc się w Neuville-sur Sauldre, nie chciała wszakże wracać do Paryża, gdzie nigdy nie była szczęśliwa.

— Pani powinna kupić sobie auto — doradzał jej rejent — okolice Touraine są prześliczne.

— Tak... później może — odpowiadała nieśmiała, przygnębiona, smutna mimo otaczającego ją coraz więcej dostatku.

* * *

Pewnego dnia, odezwała się do kancelisty rejenta zdławionym głosem:

— Czy pan jest żonaty?

— Nie, pani...

— Nie chciałbyś ożenić się ze mną?

Młody człowiek sponsowiał i zbladł: wargi jego i usta zadrżały.

— Moi rodzice... — wybełkotał.

— Ach! Tak... Nie zgodzą się, dlatego, że mieszkałam na Montmartre... — jęknęła Eugenja.

— Nie!... proszę pani!... Nie... Ale... moja... matka... moja... matka... ja jestem nieślubnem dzieckiem, panno Eugenjo!...

— Tylko to! Co mnie to może obchodzić? — zawołała Eugenja z radosnem zdziwieniem. — Ja nie chce być sama na świecie! Rozumiesz pan? Nikogo nie znam, oprócz pana... Mam trzydzieści miljonów...

Kancelista milczał oszołomiony niepojętą dlań propozycją miljonerki.

— Nigdy nie miałam tyle pieniędzy... nie przywykłam... nie wiem, co z niemi robić... Podczas kiedy pan... prawnik... — mówiła Eugenja nieśmiało.

* * *

Na skutek tego małżeństwa wszakże musieli wyjechać z Neuville-sur-Sauldre, łatwo bowiem wyobrazić sobie jakie plotki o Eugenji i skromnym kancelistcie krążyły po mieście.

Trzydzieści miljonów.

Tłum. Jotsaw.

## „Z braku czasu"
# musiano afisze wyklejać nocą.
### *Dwaj komuniści przed sądem.*

Z Piotrkowa donoszą:

11 czerwca policjant przechodzący w Piotrkowie o północy ulicą Jerozolimską spostrzegł szy trzech osobników, naklejających na parkanie jakieś druki, pobiegł w ich stronę, lecz rozklejacze natychmiast

**rozbiegli się.**

Policjant jednak w pościgu zdołał jednego z nich zatrzymać i odebrać mu zwój odezw. Po wylegitymowaniu okazało się, że zatrzymany nazywa się Moszek Niedźwiecki a odebrane od niego odezwy w ilości 148 sztuk wydane były przez centralny komitet KPP i ZMK o treści podburzającej.

Moszek Niedźwiecki wyznał, że odezwy naklejał jeszcze Mozek Brandwajn i że inkryminowane odezwy otrzymał od Brandwajna i naklejał je,

**bo chciał zarobić.**

Udawszy się do mieszkania Brandwajna policjant poznał w nim jednego ze zbiegłych komunistów.

Na sprawie Niedźwiecki przyznał się do naklejania odezw, wyjaśniając, że nie znał ich treści i że Brandwajn wynajął go do tej czynności za 2 złote. — Mówiąc, że są to afisze, które... z braku czasu trzeba naklejać w nocy.

Brandwajn zaś nie przyznał się do niczego, twierdząc, że krytycznego dnia już o godz. 10 wieczorem spał u siebie w domu.

Zawezwani świadkowie odwodowi, którzy mieli ustalić alibi Moszka B. zawiedli jego nadzieje.

**Sąd wyniósł wyrok skazujący Moszka Niedźwieckiego na 1 rok twierdzy zaś Moszka Brandwajna na 2 lata ciężkiego więzienia.**

—x—

# Komendant policji we Lwowie
### *zawieszony w urzędowaniu.*

Z Warszawy donoszą:

Na podstawie zarządzenia urzędu wojewódzkiego zawieszono wczoraj w urzędowaniu

**komendanta policji**

na miasto Lwów nadkomisarza Reszczyńskiego, którego rok temu przeniesiono z Wilna do Lwowa.

Reszczyński grzeszył brakiem taktu w stosunku do społeczeństwa i zwierzchnich swoich władz, a nadto popadł w zatarg

**z prasą lwowską.**

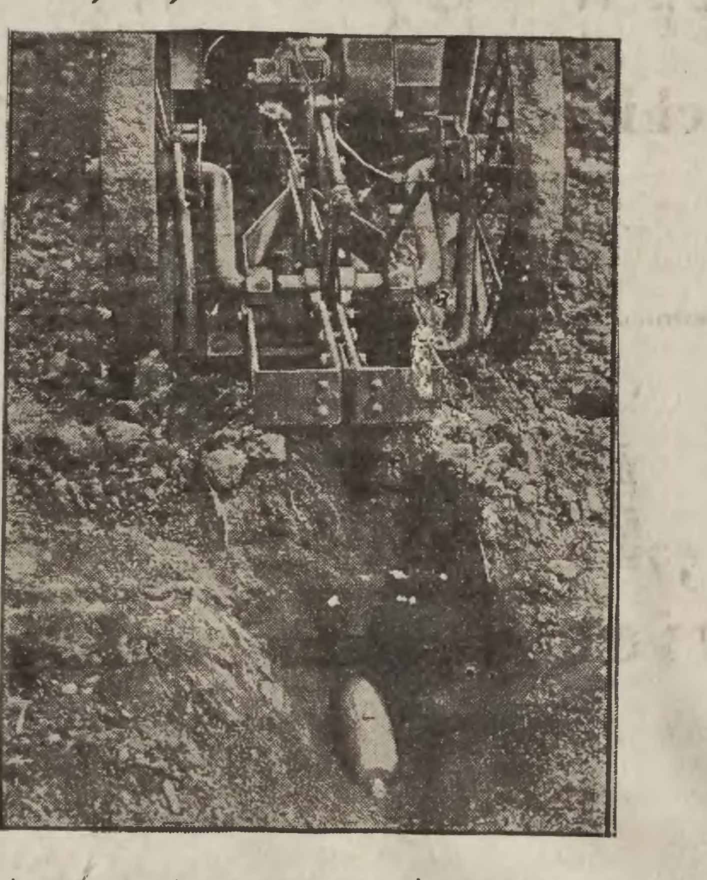
Wojewódzka komenda policji powierzyła tymczasowo kierownictwo policji lwowskiej komisarzowi Schwarzowi, dotychczasowemu naczelnikowi wydziału śledczego.

## Olbrzymi pomnik.



Rzeźbiarze amerykańscy od kilku lat kują w ścianie skalnej wysokiej na 600 metrów płaskorzeźbę w monstrualnych rozmiarach, przedstawiającą 4 największych prezydentów Stanów Zjednoczonych: Waszyngtona, Jeffersona, Lincolna i Roopsevelta. Na pomośąie stoi twórca pomnika rzeźbiarz Bovglum.

## *Nowy wynalazek w rolnictwie.*



W Ameryce zastosowano po raz pierwszy nowy rodzaj pługa, który prócz skib na powierzchni robi specjalnym rylcem drenowaty otwór w głębi ziemi, co doskonale ulepsza glebę i powiększa urodzaje.

# Alarm dwóch służących.
### *Strzelanina na ulicach.*

Z Poznania donoszą:

Wczoraj między godziną 3 a 4 po południu ulice Poznania były widownią strzelaniny i pościgu za uciekającym bandytą. Szczegóły zajścia są następujące:

Dwie służące hotelu „Savoy" natknęły się na jakiegoś

**wysokiego mężczyznę,**

który usiłował dostać się do jednego z pokoi. Włamywacz, ujrzawszy dziewczyny, rzucił się do ucieczki. Rozpoczął się pościg, w którym brało udział 50 osób i który posunął się Wałami Wazów w kierunku Teatru Wielkiego. Bandyta ostrzeliwał się po drodze z rewolweru. Na szczęście udało się posterunkowemu obezwładnić bandytę i przy pomocy dwóch przechodniów odprowadzić do komisarjatu.

Aresztowany zeznał, iż nazywa się Bolesław Rosiński, liczy lat 21 i pochodzi z Muchan na Syberji. Przypuszcza się jednak, że zeznania jego

**są fałszywe.**

# 12 korcy węgla — 12 złotych.
### Niezwykła tranzakcja handlowa kolejarzy.

**Piotrków, 11. 10.** — Ze stacji Skalmierzyce jechał pociąg towarowy nr. 1283 w stronę Piotrkowa.

Na stacji Rętkinia zauważono, że w Skalmierzycach nie wyładowano całkowicie wagonów z węglem, mimo, że były przekazane do Skalmierzyc; przez nieuwagę urzędników ekspedycyjnych w wagonie zostało około

**12 korcy**

najprzedniejszego węgla dąbrowskiego.

Skoro pociąg przybył do Andrzejowa, kierownik jego wraz z trzema brekowymi przeprowadzili tranzakcję handlową, sprzedając rzeczony węgiel dyżurnemu ruchu stacji Andrzejów

**za 12 złotych**

i pieniędzmi temi podzielili się solidarnie między sobą. Wypadek ten miał miejsce 26-go kwietnia b. r. i zdawało się, że przejdzie bez echa. Stało się jednak inaczej.

Policja kolejowa dowiedziała się o tem i nie przeszła do porządku dziennego nad faktem stopnienia owej resztki węgla. W wyniku dochodzeń ukończonych onegdaj nadkonduktor pociągu, z którego sprzedano nielegalnie węgiel

**został aresztowany**

i przekazany wraz ze wspólnikami i niefortunnym kupcem węgla, do dyspozycji sędziemu śledczemu. Po złożeniu kaucji nadkonduktor został zwolniony do rozprawy sądowej.

# ŻYCIE EKONOMICZNE.

### NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Londyn 43.35, Berlin 46.82 i pół, Wiedeń czeki 79.57—79.85, wypłaty na Warszawę, Katowice i Poznań 46.92 i pół — 47.12 i pół.

### GIEŁDY ZAGRANICZNE.

**Londyn.** Notowania końcowe, zamknięcie: Nowy Jork 4.86.68, Holandja 12.09 7/8, Francja 123.97, Belgja 34.87 1/8, Włochy 92.96, Niemcy 20.39 7/8, Szwajcarja 25.17 i pół, Praga 164.43, Wiedeń 34.62, Warszawa 43.35.

**Paryż.** Notowania końcowe, zamknięcie: Londyn 123.95, Nowy Jork 25.47 i pół, Szwajcarja 492.21.

**Gdańsk.** Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.63 — 57.77, czek na Londyn 25.00 3/4, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.60 — 57.74.

### BAWEŁNA.

**Nowy Jork,** 10 października. (PAT.). Amerykańska zamknięcie: październik 18.64, listopad 18.69, loco 18.75. Kontrakty południowe: styczeń 18.34, luty 18.88, marzec 19.02, kwiecień 19.16, maj 19.27. — 30, czerwiec 19.28, lipiec 19.30—32, październik 18.54, listopad 18.58, grudzień 18.63 — 64.

**Nowy Orlean.** Amerykańska zamknięcie: styczeń 18.64 — 65 marzec 18.89 — 90, maj 19.13, lipiec 19.08, październik 18.32, grudzień 18.54 — 55, loco 18.35.

**Liverpool,** 10 października. — Amerykańska, zamknięcie: styczeń 9.94, luty 9.95, marzec 10.02, kwiecień 10.02, maj 10.09, czerwiec 10.09, lipiec 10.09, wrzesień 10.02, październik 9.91 listopad 9.87, grudzień 9.90, loco 10.22.

**Liverpool,** 10 października.— Egipska, zamknięcie: styczeń 15.23, marzec 15.55, maj 15.85, lipiec 16.02, październik 14.82, loco 15.85.

### GIEŁDA ZBOŻOWA.

**Warszawa.** Tranzakcje na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. st. Warszawa. Ceny rynkowe: żyto 24 — 24.50, pszenica 38.75 — 39.50, owies jednolity 23 — 24, jęczmień na kaszę 24.50 — 25. — browarny 27 — 29, rzepak 68 — 70, mąka pszenna luksusowa 73 — 78. — 4/0 63 — 67. — żytnia pg. typu przepisowego 39 — 40 otręby pszenne szale 20 — 21. — cienkie 17 — 17.50, — żytnie 14.50 — 15. kuchy lniane 46 — 47.50. — rzepakowe 32 — 33. Obroty średnie Usposobienie bez zmiany spokojne.

——xx——

# Waluty, dewizy i złoto.

### DEWIZY NIEJEDNOLICIE.

Przy największych obrotach lecz w dalszym ciągu niejednolitej tendencji dla dewiz odbyło się zebranie giełdy walutowej. Tranzakcyj gotówkowych dolarami St. Zjednoczonych nie zawierano zupełnie, dokonywano natomiast licznych i poważnych zakupów dewiz europejskich, a w pierwszym rzędzie angielskich. Wyżej płacono przytem za dewizy na Holandję o 20 gr., na Londyn o 1 3/4 gr., na Pragę o 1/4 gr., na Szwajcarję o 6 gr. i na Wiedeń o 3 gr., po obniżonych zaś kursach nabywano dewizy na Belgję o 9 gr., na Paryż o 1 gr i na Sztokholm o 3 gr. Utrzymała się przy dotychczasowym kursie dewiza na Włochy, bez zmiany notowano też jak zawsze dewizy na Nowy Jork.

### POŻYCZKI PREMJOWE ZWYŻKOWAŁY. LEPSZY NASTRÓJ DLA PRYWATNYCH LISTÓW ZASTAWNYCH.

W dziale papierów państwowych odzyskały znów przodujące stanowisko i dawne zaufanie zebranych obie pożyczki premjowe. Skwapliwie nabywane szybko poprawiły swe kursy i to 4 proc. Poż. Inwestycyjna o 1 zł. 50 gr., Dolarówka zaś o 50 gr. Z pozostałych papierów zwyżkowała jeszcze o 5 gr. 5 proc. Poż. Konwersyjna reszta zaś utrzymała się na poziomie dotychczasowym. Popyt na prywatne papiery lokacyjne był w dalszym ciągu duży, chętnie obracano zwłaszcza popularniejszemi listami zastawnemi ziemskiemi i m. Warszawy mniej ożywiona była jednak grupa prowincjonalna. Tendencja była tu niejednolita z odcieniem mocniejszym. Zwyżkowały o 50 gr. 4 i pół proc. l. z. ziemskie i o 25 gr. 8 proc. m. Warszawy przy porzednich zaś cenach utrzymały się 4 proc. ziemskie 5 proc. m. Warszawy i 8 proc. ziemskie dolarowe. Tylko 10 proc. l. z. m. Siedlec miały tendencję nieco słabszą i obniżyły się pod koniec zebrania o 25 gr. Obligacjami magistrackiemi nie obracano.

### NIEJEDNOLITA TENDENCJA DLA AKCYJ.

Zainteresowanie na giełdzie akcyjnej było minimalne. Z akcyj bankowych obniżył się o 1 zł. Bank Polski, bez zmiany zaś ceniono i płacono za Bank Handlowy. Akcjami chemicznemi, elektrycznemi i cukrowniczemi nie obracano zupełnie. Z papierów cementowych zawierano tranzakcje Firleyem po kursie niezmienionym. Akcje Warsz. Tow. Kop. Węgla były w dalszym ciągu poszukiwane i osiągnęły jeszcze 1 zł. zwyżki. Z akcyj metalurgicznych obniżył się o 1 zł. Modrzejów, wyżej zaś ceniono Norblina o 2 zł. 50 gr. Po niezmienionym kursie obiegały akcje Cegielskiego. Akcjami z innych działów nie zawierano żadnych tranzakcyj.

**Wyciąć.**

## Radjo-kącik.

**Warszawa, sobota, 1385.7 m.**
11.58 — 12.05 Sygnał czasu.
12.05 — 13.10 Koncert z płyt gramofonowych.
13.10 — 15.00 Przerwa.
15.00 Komunikat gospodarczy.
15.20 — 15.45 Przerwa.
15.45 Komunikat Komitetu Floty Narodowej.
16.15 — 17.15 Koncert z płyt gramofonowych.
17.15 „Lelewel i Uniwersytet Wileński" — H. Mościcki.
17.45 Słuchowisko dla dzieci.
18.45 Rozmaitości.
19.10 Giełda rolnicza.
19.25 — 19.40 Muzyka z płyt gramofonowych.
19.40 — 19.58 Przerwa.
19.58 — 20.00 Sygnał czasu.
20.00 Odczytanie programu na dzień następny.
20.15 Odczyt Ejsmonda.
20.30 Koncert wieczorny.
22.00 Odczyt Dzikowskiego
22.20 Komunikaty.
22.30 Kilka myśli gentlemana
22.40 Komunikaty P. A. T.
23.00 — 23.45 Muzyka taneczna z „Oazy".

**Katowice, sobota, 416 m.**
11.58 — 12.05 Sygnał czasu.
12.05 — 13.00 Koncert z płyt gramofonowych.
13.00 — 16.00 Przerwa.
16.00 — 16.20 Komunikaty.
16.20 — 17.10 Koncert z płyt gramofonowych.
17.10 — 17.45 Skrzynka pocztowa dla dzieci.
17.45 — 18.45 Słuchowisko dla dzieci
18.45 — 19.05 Rozmaitości.
19.05 — 19.30 Odczyt Kazimierza Simma.
19.30 — 19.55 „Idzie żołnierz borem lasem".
19.58 — 20.00 Sygnał czasu.
20.00 20.30 Odczyt Dobiesława Dobrzyńskiego.
20.30 22.00 Muzyka lekka z Warszawy.
22.00 — 22.20 Transm. z Warszawy.
22.20 — 22.40 Komunikat meteorologiczny oraz zapowiedź programu na dzień następny.
22.40 — 23.00 Komunikaty prasowe P. A. T. z Warszawy.
23.00 — 23.45 Muzyka taneczna z Warszawy.

**Koenigswusterhausen, sobota 1635.**
12.00 Koncert tria Harlan-Lucas.
14.00 Gramofony (z Berlina).
15.00 Odczyt Min. Landè.
15.45 Literatura hiszpańska.
16.30 Transm. koncertu z Hamburga.
18.30 Lekcja francuskiego dla początkujących.
20.00 Koncert radjoorkiestry.

# Uznanie za pracę dziesięciolecia.
### *Odznaczenia P. W K. dla wystawców.*

**DYPLOM UZNANIA.**

58. Inż. Jan Blitek — inżynier.
59. Fryderyk Mathes — górnośląski związek Przemysłu Górniczo-Hutniczego.
60. Inż. Tadeusz Stadnikiewicz — starszy dyr. górn.
61. Aleksander Zubh — Kraj. T-wo Naftowe.
62. Inż. Kazimierz Pichelski — inżynier górniczy wicedyr. zw. Przem. Metalow.
63. Inż. Władysław Horodyński — Polski Związek Przemysłu Metalowego.
64. Zygmunt Breitenwald — Polski Związek Przemysłu Metalowego.
65. Inż. Zbigniew Arndt — sekretarz zarządu Zrzesz. Polskiego Przem. Lotniczego.
66. Inż. Grzegorz Żelechowski — przewodniczący kl. Przemysłu Ceramicznego-Szlachetnego.
67. Józef Bogumił Cwikiel — M. R. P.
68. Konstanty Tymieniecki — dyr. zarządu Tow. Akcyjnego „Łazy".
69. Inż. Witold Piński — wiceprez. Izby Rzem.
70. Dr. Hipolit Liciński — dyr. cukrowni.
71. Wellmer — członek zarządu Lubońskiej Fabryki Drożdży.
72. Aleksander Grandkowski — prezes Zjednoczonych Młynów Handl.
73. Henryk Makowski — prezes związku wytwórni owocowych.
74. Józef Stark — dyr. Lubońskiej Fabryki Drożdży.
75. Dr. Józef Degórski — dyr. fabryki przetw. kartoflanych.
76. Józef Komicz — prezes zw. fabr. octu.
77. Wincenty Paetz — właśc. i dyr. fabr. octu.
78. M Porowski — dyr. Sp. Producentów Krochmalu.
79. Łucjan Bogusławski — radca Izby Przem. Handlowej, prezes związku org. Przem. Graficznego i Wydawnictwa w Polsce.
80. Dr Władysław Anczyc.
81. Leopold Wiśniewski — przewodniczący Gremjum Właścicieli Drukarń.
82. K. Kozlik — dyrektor.
83. Aleksander Dąbrowski — naczelny dyrektor, S. A. „Przemysł i Eksport Leśny".
84. Inż. Jan Czerwiński — dyr. Spółki Akcyjnej „Podlaska Wytwórnia Samolotów".
85. Franciszek Borsuk — redaktor czasopisma „Przemysł i Handel Drzewny".
86 Edmund Węcławski — architekt.
87. Alojzy Wacka — major W. P.
88. Robert Geyer — Przem. Włókienniczy Bielsko.
89. Karol Wilhelm Scheibler — dyrektor, Łódź
90. Wilhelm Schön — dyr. Tow. Akc. C. G. Schön.
91. Kazimierz Poznański — dyr. i wiceprezes zarządu grupy 23
92. Henryk Barciński — prezes.
93. Ryszard Bathelt — konsul.
94. Egon Scheibler.
95. Włodzimierz Schön — dyr. Tow. Akc. C. G. Schön.
96. Władysław Landsberg.
97. Karol Ender.
98. Juljusz Kindermann, jun.
99. Robert Schweikert, jun.
100. Stanisław Międowicz — prezes komitetu wykonawczego zarządu Grupy 24.
101. Franciszek Ziółkowski — naczelny dyr. Drukarni św. Wojciecha.
102. Wacław Pastuszyński.
103. Marjan Ziółkowski.
104. Stanisław Kruszewski.
105. Józef Blumhof.
106. Arpad Czerwiński — dyr. Tow. Ubezp. „Vesta".
107. Wojciech Gdeczyk — referent Izby Rzemieślniczej.
108. Ludwik Piekarski — reprezentant Centr. Tow. Rzemieślnicz.
109. Józef Staszak — wiceprezes Izby Rzem.
110. Stanisław Szczerbiński — dyr. zw. Uzdrowisk Polskich.
111. Inż. Władysław Chaciński.
112. Prof. Gustaw Fierla — prof. Gimnazjum Polskiego.
113. Inż. Marjan Andrzejewski — inżynier-arch.
114. Karol Maszkowski — dyr. Państwowej Szk Zdobniczej.
115 Inż. Władysław Szczerbowski — dyr. P. K. P.
116. Stanisław Jarocki — artysta-malarz
117. Władysław Marcinkowski.
118. Sylwester Pajzderski.
119. Jan Marweg — b. redaktor.
120. Inż Józef Koźniewski — dyr. Elektrowni.
121. Jan Kiedacz — dyr. Straży Poż.
122. Aleksandrowa Zamoyska — naczelnik związku Tow. Gimnastycznego „Sokół".
123. Dr. Józef Mazurek — dr. med.
124. Wiktor Junosza-Dąbrowski — redakcja „Stadjonu".
125. Florjan Piskorski — delegat Z. P. R. A. i Komit. Regjonal. w Ameryce U. S. A.
126. Stanisław Kaczor-Batowski — artysta-malarz.
127. Prof. Ludomir Szlędziński — artysta-mal.
128. Wierzbicki — tapicer.
129. Władysław Urbaniak — przedsiębiorstwo robót inżynier., fab. wyr. drzewnych.
130. Inż. Antoni Bzyl — przeds. robót budowl.
131. Władysław Wrzalik — budowniczy, przeds. robót budowlanych.
132. Stanisław Maćkowiak — budowniczy.
133. Inż. Dymitr Markow — inżynier budowl.
134. Inż. Borys Smirnow — inżynier budowl.
135. Przemysław Łabuziński — archit. budowl.
136. Stanisław Hoffmann — przedsiębiorstwo robót inżynier.
137. Inż. Ludwik Paradistal — inżynier.
138. Władysław Szmyt — budowniczy arch.
139. Kazimierz Grzybowski —biuro techniczno-budowlane.
140. Edmund Rychlicki — budowniczy architekt
141. Kazimierz Offierski — budowniczy.
141. Stanisław Szyczewski — mistrz malarski.
143. Wojciech Patalas — zakład mal. artyst.-

(D. c. n.)

# Wysłał tu nas główny djabeł...
## Świetna anegdota chińska.

Anegdota chińska jest nieco metafizyczna, ale bardzo znamienna dla pewnego rodzaju literatury, właściwej tylko Chińczykom. Jest to równocześnie satyra na ową

**tradycyjną gorliwość chińską,**

która jednak bywa źródłem rozmaitych wybiegów i nieporozumień z obowiązującym każdego Chińczyka kodeksem grzeczności.

Był sobie raz, mówi przypowieść, biedny Chińczyk, ale lubiący się najadać na koszt zamożnych znajomych. W tym celu składał przyjaciołom wizyty, właśnie wtedy, kiedy wiedział, że mają siadać do obfitego stołu. Przepisy gościnności chińskiej nakazują zaprosić gościa do wzięcia udziału w uczcie. Tym sposobem biedny Chińczyk był zawsze, nietylko syty ale doskonale i wykwintnie odżywiany. Znajomym nudziła się, oczywiście, ta

**przymusowa gościnność.**

Więc jedni, chcąc się uwolnić od natręta, jadali obiad o świcie, kolację w południe, a do śniadania kazali sobie nakrywać w ciemnej piwnicy, którą rozświetlali wówczas dopiero, kiedy okna szczelnie zasłonięto. Ale biedak dowiadywał się zwykle o tych sposobach i zawsze umiał znaleźć chwilę stosowną, żeby go do stołu zaproszono. Wobec tego koło jego znajomych sprzysięgło się na natręta. Postanowiono wyprawić wspaniałą ucztę na wysokim tarasie domu, na którą zaproszono

**amatora tanich obiadów.**

Ale pod krzesłem, na którem on miał zasiąść, wycięto dziurę, założono ją cienkiem płótnem, które, pod naciskiem natrętnego gościa, musiało się przedrzeć i runąć wraz z krzesłem i siedzącym na niem gościem. Tak się też stało. Gość zasiadł na niebezpiecznem miejscu, ale, ku zdziwieniu gospodarzy, płótno się nie przerwało, a gość siedział niewzruszenie na krześle, zajadając z apetytem. Co to jest? Gospodarz, chcąc się przekonać o przyczynie, zeszedł o piętro niżej. I co tam zobaczył? Oto czterech djabłów, z których każdy, z wysiłkiem podpierał jedną nogę krzesła, na którem siedział gość niepożądany.

— Co tu robicie? — zawołał zdziwiony gospodarz. Na to djabły:

— Wysłał tu nas główny djabeł i kazał **podtrzymywać krzesło,** w obawie, że ten gość zawitać może do piekła i tam nas wszystkich objadać...

—X—

# Trup w bronzowej pyjamie.
## Trzej wybrańcy żony kupca.

W Währingu, w domu przy ul. Bastien nr. 22, rozegrała się wczoraj straszliwa

**tragedja miłosna.**

Mianowicie 39-letni, Emeryk Barsony, dyrektor fabryki maszyn rolniczych, miał w tym domu garsonierę, w której często przyjmował wizyty kobiet. Dyr. Barsony, który posiadał prywatne auto, kazał w podobnych przypadkach szoferowi czekać przed domem. Gdy wczoraj wieczorem przybyła służąca Marja Schmid, zastała znowu auto przed domem, przypuszczała zatem, że u dyrektora znowu

**bawi jakaś kobieta,**

wręczyła mu zatem przez drzwi śniadanie dla dwóch osób. Gdy przybyła znowu popołudniu, auto ciągle jeszcze stało przed domem, to też Marja myślała, że wizyta trwa dalej. Gdy jednak zbliżyła się do zamkniętych drzwi, usłyszała głośne rzężenie.

Zaniepokojona przywołała dozorcę, który wyważył drzwi z zawiasów i wtargnął do środka. Gdy oboje weszli, ujrzeli dyr. Barsony, leżącego obok łóżka martwego. Na podstawie wyglądu jego głowy, a zwłaszcza twarzy, można było stwierdzić odrazu, że Barsony popełnił samobójstwo,

**strzeliwszy sobie w usta.**

Na kanapie leżała młoda kobieta w bronzowej jedwabnej pyjamie, żyjąca jeszcze. Zmarła ona jednak niebawem mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej. Okazało się później, że jest to 22-letnia Hermina Stadler,

**żona kupca**

wiedeńskiego, który wdrożył przeciwko żonie kroki rozwodowe, gdy się dowiedział o stosunkach, łączących ją z dyrektorem.

Na stole znaleziono list dyrektora wyjaśniający, iż tłem tragedji była zazdrość. Oto p. Hermina poza oczyma dyrektora nawiązała stosunek miłosny z pewnym znanym aktorem wiedeńskim. Wówczas Barsony zastrzelił ją, a następnie sam

**popełnił samobójstwo.**

Tragedja ta rozeszła się w Wiedniu szerokiem echem.

—X—

## Nowe drogi chiromancji.
# LITERA „M" NA LUDZKIEJ DŁONI.
## Zwierciadło charakteru.

Niezależnie od niemądrych i zabobonnych metod wróżenia z ręki trzeba — pomimo wszystko — zaznaczyć dwa niezaprzeczalne fakty: po pierwsze, że kształt i zarys dłoni dostarcza równie ważnych szczegółów dla określenia

**charakteru człowieka,**

jak wybitniejsze cechy ludzkiego oblicza, a po drugie, że jest to materjał jak dotąd bardzo niedostatecznie wyzyskany przez naukę.

Wiadomo dziś wszystkim i potwierdziła to nowoczesna daktyloskopja, że drobne linje naskórka dłoni i palców są czemś w rodzaju indywidualnego

**biletu wizytowego**

dla człowieka. Uczony hamburski Poll, studjujący wpływy dziedziczności, zdołał dowieść bliskiego związku rozwoju tych linij z ogólną konstytucją człowieka i jego wrodzonemi skłonnościami. Dziedziczne skłonności człowieka zarówno jak i duchowe, wpływają na ukształtowanie się linij na jego dłoni. — Tyle zatem zostało stwierdzone. Brak jedynie naukowo sporządzonych ugrupowań typowych linij ręki oraz szematycznie ułożonych w grupy podstawowych cech i skłonności charakteru. Brak ten jest ogromną ujmą w statystyce nowoczesnej, operującej dokładnemi cyframi i pomiarami, wyrażonemi w liczbach.

Ze wszystkich organów ciała ludzkiego, nie wyłączając twarzy, ręka jest tym, na którym życie

**„odbija" się najwyraźniej,**

w budowie, czynnościach, kształcie i plastyce.

Na ręce uzewnętrzniają się wpływy ruchów pracy, ręka zdradza sprzeczny stosunek pomiędzy konstytucją człowieka a pracą, jaką wykonywać musi ręka świadczy o społecznem stanowisku danej jednostki, zdradza cierpienie, jakie stało się czyimś udziałem.

Oczywiście ręka służyć nie może jako wskaźnik chwilowych duchowych przeżyć człowieka, jak np. ludzkie oblicze, lecz tem wyraźniejsze są na ręce charakterystyczne linje

**stałych przeżyć.**

Trzeba mieć nadzieję, że znajdzie się z czasem uczony, który z zawiłych linij na ludzkiej dłoni zdoła odczytać tajemne drogi ludzkich myśli i uczuć.

Chirozofja, nauka o ludzkiej ręce spotyka się jak dotąd z pewnem niedowiarstwem i brakiem uznania, czemu dziwić się nie należy, gdyż uprzedzenie do poważnej nauki zrodziła „chiromancja", nauka o sztuce wróżenia z ręki.

Punktem wyjścia chirozofji jest fakt i przekonanie, że ręka narówni z rysami ludzkiego oblicza jest odzwierciedleniem wewnętrznej istoty jej właściciela w kształcie swym i barwie, plastyce i linji, słowem w swoim całokształcie, a stąd wyjaśnić nam potrafi wewnętrzny i duchowy całokształt człowieka.

Chirozofja postawiła sobie za zadanie uzasadnić w sposób przystępny ten związek pomiędzy umysłowością człowieka, a zewnętrznym kształtem ręki.

Chirozofja rozpada się na poszczególne działy: chirognomję — naukę o kształcie ręki i palmistrję — naukę o oznakach specjalnych dłoni i wreszcie na chirologję, naukę o związku obu powyższych nauk z cielesnemi i duchowemi skłonnościami człowieka.

Wszystkie te nauki dążą do zgłębienia subtelnych właściwości cielesnych kształtów i sprowadzenia ich do ich właściwego, wewnętrznego powodu wzgl. podstawy.

Ze wszystkich wymienionych powyżej działów chirozofji największe zaciekawienie budzi

**palmistrja.**

Chciałoby się zgłębić runiczne pismo linij dłoni, bo to, co mówią o niem chiromanci wydaje się zanadto tajemnicze, zbyt mistyczne i zbyt związane z przesądem i zabobonem.

Każda ludzka dłoń normalnie wykazuje w głównych fałdach zgięcia zarysy ukośnie umieszczonej

**litery „M"**

Zarysy te są mniej lub więcej wyraźne i zobaczyć je można już na dłoni dziewięcioletniego dziecka.

Na zarys tej litery M składają się trzy linje bardziej wyraźne: jedna z nich biegnie od podstawy dużego palca, druga wpoprzek dłoni od małego palca. Środkowa linja litery zaczyna się pomiędzy wielkim a wskazującym palcem i przecina dłoń wpoprzek.

Im wyraźniej, jaśniej i bez przerwy zakreślają się te trzy zasadnicze linje litery M, z tem większą pewnością wyrokować można

**o normalnych**

fizycznych i psychicznych własnościach człowieka na dłoni którego się znajdują. Nieprawidłowy lub brzydki zarys litery, wyraźne skrzywienia lub załamania się linji świadczą o czemś zgoła przeciwnem. Jest to spostrzeżenie, oparte na licznych doświadczeniach.

Oprócz tych zasadniczych linij widzimy na dłoni ogromną ilość różnych krótszych i dłuższych kres i kreseczek, przebiegających w różnych kierunkach. Nadmierna ilość tych drobnych linij jest zawsze dowodem, że życie człowieka, u którego je spotykamy, obfitowało

**w walki życiowe,**

duchowe rozterki i t. p. Natomiast gładsza dłoń niekiedy świadczy o życiu spokojnem i szczęśliwem, o ile nie jest oznaką zbytniej trzeźwości lub ubóstwa ducha.

Badając na powyższych podstawach dłoń ludzi, z którymi sprowadza nas życie, sami dojść możemy do pewnych wniosków, które pogłębić może obserwacja i doświadczenie. Jeśli poprze je z biegiem czasu nauka, przekonamy się, że studja nad ręką ludzką są warte zachodu i dać nam mogą oparte na ścisłych prawach zasady, których nikt nie ośmieli się ośmieszyć ani o nich wątpić.

—X—

# Notes w głowie.
## *Ludzie obdarzeni fenomenalną pamięcią.*

W Londynie żyje niejaki Tomasz Smith, szofer autobusu, będący w swoim rodzaju

**prawdziwym fenomenem.**

Mianowicie Smith obdarzony jest cudowną wprost pamięcią, która zdobyła mu w Londynie przydomek „żywego fonografu". Szofer ten jest gorliwym czytelnikiem gazet, a zwłaszcza zawartych w nich mów politycznych. Na żądanie potrafi on

**wyrecytować z pamięci**

najdłuższe nawet i najtrudniejsze elekubracje polityczne sławnych mężów stanu.

Smith jednak nie może ani w części równać się z owym Woodfalem, który żył w XVIII w. i odgrywał w parlamencie angielskim rolę

**żywego protokółu posiedzeń.**

Wówczas nie wolno było dziennikarzom notować treści debat. Woodfal siedział zatem stale w parlamencie i notował sobie przebieg obrad, ale — w głowie. Oczywista, iż otrzymywał za to od dzienników

**znaczne wynagrodzenie.**

Jego pamięć była tak znakomita, że potrafił dane przemówienie powtórzyć nawet w tydzień później i to zupełnie dosłownie.

—X—

### Zbyszko Sawan i Paweł Owerłło



w polskim filmie morskim p. t. „Pod banderą miłości" stworzyli dwie wysoce artystyczne kreacje.

## „Czas to pieniądz".
# Wizytówka księdza Seipla.

Waldemaras okazał się jednym z najgadatliwszych polityków naszej epoki. Zamęczał Radę Ligi Narodów mowami rekordowemi pod względem długości, obecnie też po jego dymisji kursuje zagranicą anegdota na ten temat:

Waldemaras będąc w Wiedniu złożył wizytę ks. Seiplowi, podówczas prezydentowi ministrów austrjackich.

Ks. Seipel na tem stanowisku był tak samo

**prosty i skromny,**

jak za czasów, kiedy był uczniem seminarjum duchownego. Mieszkał w pałacu rządowym, zajmując na trzeciem piętrze malusieńki pokoik, w którym stało jedno łóżko, jeden zwykły stół i cztery krzesła.

Kiedy p. Waldemaras, zapowiedziawszy swą wizytę, zjawił się w jego mieszkaniu, zobaczył ks. Seipla, odwróconego do drzwi tyłem i pilnie przybijającego do ściany jakąś kartę z napisem. Zaciekawiony Waldemaras podszedł bliżej i przeczytał na karcie:

„Czas to pieniądz, nie traćmy ani czasu własnego, ani czasu cudzego na bezwartościowe gadaniny".

# Jeden i pół miljona szylingów
## *zarobił Remarque na swej książce.*

Wśród wszystkich współczesnych autorów Eryk Marja Remarque, autor powieści „Na zachodzie nic nowego", osiągnął rekord

**poczytalności i dochodów.**

Obliczają, że na jedynej swej książce zarobił on 1 i pół miljona na szylingów, do czego należy jeszcze doliczyć dochody z filmu i z tłumaczeń.

Dziwna rzecz, że dochód ten zamiast cieszyć autora, przejmuje go niepokojem.

Jeden ze współpracowników paryskiego dziennika „L'Oeuvre" pisze o nim:

„Remarque jest bardzo sympatycznym i skromnym młodzieńcem. Jest on poprostu przygnębiony tem, że tak nagle poszedł w górę, obawiając się sławy,

**którą go obarczono,**

a która przechodzi jego siły.

Remarque sam pisze o sobie: Przez lata całe próbowałem pracować na polu literackiem. Chciałem napisać utwór sceniczny, pojąłem jednak wprędce, że nie posiadam do tego talentu, brak mi

**bowiem fantazji.**

Opowiedziałem zatem to, co sam przeżyłem i z tego powstała moja książka. Czerpać z fantazji jednak, tworzyć dzieła sztuki, tego nie potrafię.

Tak więc ten trzydziestoletni człowiek martwi się tem, że obudził nadzieje, których nie będzie mógł spełnić. Powodzenie zaskoczyło go i nie życzy sobie niczego więcej, jak tego, by o nim zapomniano. Chce żyć życiem własnem, nie takiem, jakie obmyślą dla niego jego impresarja i nakładcy. Nie chciał też za żadną cenę wystąpić publicznie".

## W kotle partyjnych waśni.

# Motywy ustąpienia prez. Marczyńskiego

## Szczegółowe sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej Sosnowca.

Rezygnacja dr. Marczyńskiego ze stanowiska prezydenta Sosnowca, zgłoszona na czwartkowem posiedzeniu Rady miejskiej, choć przewidywana, zaskoczyła radnych swą szybkością, a zwłaszcza motywami, jakiemi ustępujący prezydent uzasadniał swą decyzję.

Wpłynęła na nią, według oświadczenia prez. Marczyńskiego —„nieżyczliwość, jaką Rada miejska za pośrednictwem swoich komisyj oraz konwentu senjorów ujawniła w stosunku do zarządu miasta, kierując się pobudkami nie rzeczowemi, lecz osobistemi niechęciami względnie

**przesłankami politycznemi**

nie mającemi nic wspólnego z interesami i zadaniami samorządu“.

Poważny ten zarzut prez. Marczyński umotywował w szeregu punktów, poruszających największe trudności, z jakiemi zetknął się ze strony Rady miejskiej.

Na pierwszy plan prez. Marczyński wysunął odrzucenie przez konwent senjorów opracowanego przez niego planu spłaty zaległych pożyczek, „dzięki czemu usankcjonowano chaos w tej dziedzinie istniejący i mogący odbić się w fatalny sposób na interesie miasta“.

Drugą sprawą, która poważnie wpłynęła na decyzję rezygnacji z zajmowanego stanowiska, były

**roboty kanalizacyjno-wodociągowe.**

W deklaracji swej prez. Marczyński oświadczył, iż nie może brać za nie dalszej odpowiedzialności, wobec bowiem coraz częściej ujawniających się defektów i poprawek oraz nieorjentowania się w tym przedmiocie czynników nadzorujących powziął wątpliwości, czy roboty te są prowadzone dobrze i celowo.

Po rozprawieniu się z zarzutem co do nieracjonalności robót drogowych, prowadzonych przez zarząd miasta, prez. Marczyński wytoczył pod adresem Rady miejskiej najpoważniejsze

**oskarżenie tendencyjnego prowadzenia prac**

przez komisję rewizyjną.

Prez. Marczyński w sposób kategoryczny oświadczył, iż komisja ta badała tylko resorty, pozostające pod kierownictwem członków zarządu miasta z klubu B. B., mało natomiast interesowała się sprawami innemi, choćby wzbudzającemi tak wiele wątpliwości robotami ulenowskiemi.

Ponadto komisja rewizyjna, surowa w innych wypadkach, zupełnie nie zwracała uwagi na tak poważne uchybienia, jakiem było pozostawanie na jej czele nauczyciela miejskiej szkoły dokształcającej, a więc płatnego funkcjonarjusza magistratu, radnego Pola.

Oczywiście tak mocne uderzenie w Radę miejską poruszyło pp. radnych. Z prawej i lewej opozycji przystąpiono niezwłocznie

**do kontrataku,**

mającego przedewszystkiem na celu skłonienie prez. Marczyńskiego do wstrzymania rezygnacji przynajmniej do czasu rozpatrzenia przez komisję wysuniętych zarzutów. Nie odnosi to jednak skutku i prez. Marczyński, oświadczając, że urzędowanie swe złoży następnego dnia, opuszcza salę Rady miejskiej.

Wywołuje to z kolei oświadczenie prezesa Rady, dr. Pawełka, stwierdzające, iż prezydjum Rady miejskiej nie może się zgodzić zarówno z formą rezygnacji, jak również

**nie może przyjąć do wiadomości**

samej rezygnacji.

Konkretny wyraz znajduje to w uchwalonym wniosku radnego Wolffa, odraczającym decyzję Rady miejskiej w tej sprawie na tydzień, t. j. do czasu zbadania zarzutów przez komisję.

Narazie Rada miejska sprawą tą więcej się nie zajmuje, a natomiast przystępuje do innych spraw, przewidzianych w porządku dziennym.

Krótka i rzeczowa dyskusja umożliwia względnie szybkie ich załatwienie.

Na pierwszy ogień idzie sprawa

**zatwierdzenia planu i kosztorysu warsztatów miejskich.**

Kwestja ta wywołuje ze strony radnych wiele zastrzeżeń, zwłaszcza zaś z niechęcią spotyka się projekt utworzenia miejskiego zakładu stolarskiego. Zarówno klub porozumienia gospodarczego w osobie r. Michla, jak i klub bezpartyjnego bloku w osobie r. Haukego podkreślają, iż miejski warsztat stolarski przyczynić się może do jeszcze większego zubożenia rzemiosła, znajdującego się i tak w nad wyraz ciężkiem położeniu.

Argumenty te jednak nie przemawiają do pozostałej części Rady i wniosek o budowie warsztatów kosztem 60 tys. zł.

**przechodzi większością 3 głosów.**

Dalsze drobne sprawy, jak uchwalenie dodatku komunalnego do opłat od wyrobu i sprzedaży napojów alkoholowych, kupno placu od p. Nowakowskiego, umorzenie zaległych od kilku lat podatków w sumie 8 tys. złotych, należnych od osób biednych i t. p., przechodzą bez wrażenia, większe zainteresowanie wywołuje dopiero sprawa podatku od widowisk kinematograficznych.

Pozostaje ona w związku z okólnikiem min. spr. wewnętrznych w bardzo poważnym stopniu redukującym te podatki, dowolnie dotychczas nakładane przez samorządy.

Okólnik ten robi znaczną szczerbę w budżecie miejskim, ponieważ zaś wydany został już po zatwierdzeniu budżetu przez władze nadzorcze, istniały podstawy formalne

**do zaskarżenia go przed Trybunałem administracyjnym,**

co też proponuje p. Bień.

Rada miejska rychło jednak spostrzegła się, że upłynął już termin, uprawniający do wniesienia podobnej skargi, to też by zbyć się kłopotu, odesłała całą sprawę do komisji ogólnej.

W dalszym ciągu obrad przyznano emeryturę pracownikowi miejskiemu, p. Ufniarskiemu, ochrzczono nową uliczkę, między ul. Żytnią i Orlą, imieniem gen. Bema, wreszcie postanowiono wydelegować, z każdego klubu po jednym radnym do specjalnej komisji, mającej ustalić

**warunki dzierżawy rzeźni miejskiej.**

Jednogłośne nad podziw odrzucenie petycji firmy Fitzner i Gamper o rozłożenie na raty należnych miastu spłat stemplowych w sumie 90 tys. złotych oraz parę jeszcze drobnych spraw kończy to emocjonujące i pracowite posiedzenie.

## Ku czci dąbrowieckich legjonistów.

# W rocznicę bohaterskiego czynu.

## Przygotowania do uroczystości listopadowych.

Wielka idea legjonów porwała przed 15 laty najlepszych synów naszej Ojczyzny, gotowych swe młode życie złożyć jej w ofierze.

Teraz, gdy z oddali czasu spoglądamy na ich bohaterski czyn i poświęcenie, w hołdzie pochylamy czoło i cześć im należną oddajemy.

Zagłębie, które też poszczycić się może liczną gromadą legjonowych bohaterów, również żywy weźmie udział w tym ogólnym akcie hołdu.

Na listopad przygotowane są wielkie uroczystości, które przypomnieć mają piękną chwilę z przed piętnastu laty wymarszu z Dąbrowy I baonu legjonistów. Obchód tej rocznicy tem świetniejszą przybierze szatę, iż połączony będzie z rocznicą wskrzeszenia Polski.

Przygotowania do tych uroczystości posuwają się szybko naprzód. Prowadzi je specjalny komitet, który onegdaj odbył posiedzenie w sali Rady miejskiej Dąbrowy celem ostatecznego ustalenia zasadniczych punktów programu obchodu.

W zebraniu wziął udział pan starosta Boxa, prezydenci miast Zagłębia, przedstawiciele sejmiku oraz kilkudziesięciu reprezentantów organizacyj społecznych.

Posiedzenie zagaił prezes tymczasowego komitetu wykonawczego prez. Z. Madeyski, wysuwając, jako cel zebrania, konieczność ukonstytuowania komitetu honorowego i komitetu wykonawczego, oraz ułożenia programu uroczystości.

Po złożeniu szczegółowych sprawozdań z dotychczasowych prac przystąpiono do opracowania programu.

Przewiduje się, że uroczystość odbędzie się 17 listopada, data ta nie jest jednak ostatecznie pewna.

W wigilję uroczystości odbędzie się msza za poległych legjonistów, wieczorem capstrzyk przy udziale organizacyj społecznych i P. W.

W niedzielę wobec spodziewanego wielkiego napływu gości prawdopodobnie msza odbędzie się na placu Legjonów, poczem nastąpi pochód pod szkołę górniczą. Punktem kulminacyjnym uroczystości będzie odsłonięcie na placu Legjonów pamiątkowej tablicy — pomnika ku chwale legjonistów.

Po odsłonięciu tablicy i okolicznościowych przemówieniach odbędzie się honorowy apel, dokonany przez d-ra Gosiewskiego, poczem nastąpi ślubowanie drużyn P. W.

Po akademji, na której program ma się złożyć obok przemówień wiele artystycznych produkcyj, odbędzie się o godzinie 19-ej wieczornica w sali resursy.

Do komitetu honorowego zaproszone zostały następujące osobistości:

Pani Marszałkowa Al. Piłsudska, ks. biskup Bandurski, gen. Sławoj-Składkowski, wojewoda Korsak z małżonką, gen. Berbecki, ks. Augustynik, gen. Górecki, poseł Jaworowski, senator Kopciński z małżonką, poseł Malinowski, min. Moraczewski, b. min. Sujkowski z małżonką, gen. Stachiewicz, gen. Wróblewski, płk. Sławek, płk. Skwarczyński, gen. Galica i kurator Wrzosek z małżonką.

Komitet wykonawczy stanowią: p. p. starosta J. Boxa z małżonką, p. Andranzoff, L. Berbecki z małżonką, dyr. Błażejewicz, Bojarski, R. Cholewicki z małżonką, P. Dehnel, insp. pracy Federowicz, burmistrz Głażewski, dr. Gosiewski, Goc, K. Grodzicki, dr. Jarzębowski, Kaliszek, Kępiński, nadkomisarz Kozielewski, J. Kozłowski, J. Krajewska, prez. dr. Madeyski, prez. dr. Marczyński, prez. Michael, Młodzianowska — Dzikowska, Narbutt, dr. Pawelec, dr. Piwowar z żoną, płk. Rarogiewicz, prof. Rembertowski, dr. Reiss, Rychter, F. Stachurski, M. Szulcówna, kom. Wąsowicz, insp. Winiarski, E. Wiśniewski, S. Wolff, W. Zwirski..

# W zdrowem ciele zdrowy duch.

## Wielkie zawody sportowe w Dąbrowie.

Dziś rozpoczyna się w Dąbrowie dwudniowe święto sportowe, organizowane przez miejską komisję wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

Program święta przewiduje następujące zawody: o godz. 3. po poł. na boisku miejskiem przy ul. Legjonów początek pięcioboju lekko-atletycznego drużynowego, a mianowicie rzut kulą i skok wzwyż.

Jutro o godz. 9 min. 30 uroczyste nabożeństwo w kościele parafjalnym. Po nabożeństwie, przy pomniku Kościuszki odbędzie się defilada oddziałów przysposobienia wojskowego przed zarządem Komisji P. W. i W. F. oraz przedstawicielami poszczególnych organizacyj.

O godz. 10 m. 30. rozpocznie się bieg kolarski na terenie Dąbrowa—Oikusz—Dąbrowa ze startu przy przejeździe kolejowym na drodze do Strzemieszyc. Meta na ul. Legjonów przy boisku. Powrotu pierwszego zawodnika należy się spodziewać o godz. 13 ej.

Na godz. 11 min. 30 przewidziany jest bieg sztafetowy 1000 m. dookoła Dąbrowy. Start na ul. Legjonów obok boiska, zmiany pałeczek obok szkoły górniczej, na Chechówce, przed przejazdem strzemieszyckim, na ul. Narutowicza obok domu № 8, przed pomnikiem Kościuszki, przy zbiegu ul. Łukasińskiego i Sobieskiego. Meta przy zbiegu ul Okrzei i Legjonów.

O godz 14 po poł. na boisku miejskiem odbędzie się dokończenie pięcioboju o nagrodę wędrowną m. Dąbrowy Górniczej (skok w dal, rzut dyskiem i bieg 100 m.) poczem klub sportowy „Zagłębie“ rozegra mecz koszykówki z K. S. „Dąbrowa“, a zespoły żeńskie rozegrają mecz siatkówki.

Po zawodach nastąpi na boisku uroczyste wręczenie nagród zwycięskim zawodnikom.

W czasie zawodów przygrywać będzie orkiestra.

Ceny biletów: miejsce siedzące—1 zł, stojące—50 gr., dla młodzieży 30 gr. Kom. W. F. i P. W. przeznaczyła 50% dochodu na L. O. P. P.

Zgłoszenia do zawodów przyjmowane będą dziś do godz. 14-ej w magistracie m. Dąbrowy, pokój № 17.

# Nieznane talenty pana Icka

## przyniosły złodziejom 3 miesiące więzienia.

Niemiła przygoda spotkała wodzisławskiego kupca Icka Frenkla.

Szanowny ten patrjarcha przyjechał do Sosnowca w sprawach handlowych. Nie trzeba objaśniać, że załatwił je pomyślnie. Wskazywały na to kosze pełne towaru, z jakiemi zjawił się na dworcu, oraz wyraz twarzy, pełen cichej radości i zasłużonej dumy. Gładząc rozłożystą brodę, przechadzał się pan Icek po poczekalni 3 klasy, a jego pracowity umysł tworzył już nowe genjalne plany.

Nagle z ust jego wydarł się przeraźliwy okrzyk: „Gewałt, — moje kosze!“

Koszy nie było. Na szczęście dla p. Icka kilku pasażerów widziało, jak przed chwilą wynosili je trzej nieznajomi mężczyźni.

Ruszono za nimi w pogoń, przyczem nieznany nikomu dotychczas wodzisławski kupiec wykazał nowy talent genjalnego szybkobiega, jak mówią bowiem znawcy, w jednej chwili padły wszelkie rekordy na długie i krótkie dystanse. Dzięki tym zdolnościom łotrzyków schwytano i sprowadzono do komisarjatu. Tam okazało się, iż są to znani policji sosnowieccy złodzieje kolejowi, 23 letni Stanisław Głowacz (Klimontowska 12), 14-letni Edward Nocoń (Kaliska 12) i 25 letni Bolesław Dziama (Pańska 27).

Sąd okręgowy skazał ich wczoraj na trzy miesiące więzienia.

## Z wysokości 30 pięter w czarną czeluść kopalnianego szybu

### Straszne samobójstwo młodej kobiety

Zjeżdżający do pracy górnicy kop. „Jakób“ na Niemcach znaleźli onegdaj w jednym z szybów, na głębokści 150 mtr. zmasakrowane zwłoki młodej kobiety.

Dochodzenie wykazało, że samobójczynią była niejaka Józefa Kubik lat 21, posługaczka biura kopalni.

Po kłótni, wynikłej na tle rodzinnem, denatka opuściła dom i o godz. 5 rano rzuciła się do szybu, ponosząc śmierć na miejscu.

## Przyjaciel spragnionych

### zmuszony do dłuższej prohibicji.

Dwa lata konkurował z restauratorami 43-letni Stanisław Kotula, zamieszkały na kolonji Piaski w Czeladzi, sprzedając w swem mieszkaniu wódkę po cenach wręcz okazyjnych. Z okazji tej chętnie korzystała cała brać pijacka Czeladzi, czcząc w Kotule wypróbowanego przyjaciela spragnionych Obecnie w Czeladzi panuje smutek, bowiem Kotula pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej i wczoraj wydział karno-skarbowy sądu okręgowego w Sosnowcu wyznaczył mu sześć tygodni aresztu.



## Akrobatyka na skrzydłach samolotu

### Niezwykłe widowisko na lotnisku katowickiem

Śląski komitet „Tygodnia L. O. P. P.“ organizuje na niedzielę 13 b. m. niezwykłe atrakcje. Między innemi na lotnisku w Katowicach popisywać się będzie słynny akrobata K. Kunau którego sztuki na skrzydle i kadłubie samolotu budzą grozę i podziw.

Wojna lotniczo-gazowa ściągnie z pewnością wiele osób tembardziej, że cały jej przebieg będzie sfilmowany i następnie wyświetlany. Sprowadzono już w tym celu znanego operatora kinowego Ignacego Czałczyńskiego.

Spodziewać się należy, że ciekawą tę imprezę poprą szerokie masy społeczeństwa.

## Zgon weterana

Liczba bohaterskich uczestników walk powstańczych 63 r. uszczupla się z dnia na dzień. Onegdaj zmarł w Sosnowcu weteran 1863 r. Franciszek Szczepański, liczący 101 lat. Cześć Jego pamięci.

—o0o—




**CENA** pojedyńczego numeru **20 gr.** w prenumeracie miesięcznej **4 zł.** wraz z przesyłką pocztową.

**OGŁOSZENIA:** za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy: opisowe 50 groszy, reklamowe w tekście 40 gr., za tekstem 35 gr. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Drobne ogłoszenia po 10 gr. wyraz, najmniej 1 zł. Ogłoszenia umieszczane są tylko na ostatniej stronie. Za przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Red. odpowiedzialny R. MANUGIEWICZ. Druk. L. Martynkowski i L. Nowak, Sosnowiec, Piłsudskiego 25. Wydawca: R. MANUGIEWICZ